

# KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

## R o d z i n a

NR 17 (303) ROK VII

WARSZAWA 24. IV. 1966

CENA 2 Zł

### DZIŚ W NUMERZE:

●  
Wywiad  
z min. Zawadzkim

●  
Duch Hitlera  
straszy w  
Bundeswehrze

●  
Rola islamu  
w świecie  
współczesnym  
Arabów





# DRUGA NIEDZIELA PO WIELKANOCY



Z Listu św. Piotra Apostola (I, 2, 21—25)

*Najmilsi: Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego. A On grzechu się nie dopuścił ani też zdrada nie powstała w ustach Jego. Gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył, gdy cierpiał, nie wygrażał się, ale poddawał się sądzącemu niesprawiedliwie. On sam w ciebie swoim zaniósł grzechy nasze na krzyż, abyśmy, umarłszy dla grzechów, żyli dla sprawiedliwości, gdyż przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące, ale teraz powróciliście do pasterza i biskupa dusz waszych.*



EWANGELIA

Według św. Jana (10, 11—16)

*Onego czasu rzekł Jezus faryzeuszom: Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. Lecz najemnik i ten, kto nie jest pasterzem, do którego nie należą owce, na widok zbliżającego się wilka porzuca owce i ucieka, a wilk porzywa i rozprasza owce. Najemnik zaś ucieka, bo jest najemnikiem i nie troszczy się o owce. Jam jest pasterz dobry, znam swoje i one mnie znają; jako mnie zna Ojciec, a ja znam Ojca. I życie swoje oddaję za owce moje. I inne owce mam, które nie są z tej owczarni. I te muszę przyprowadzić i słuchać będą głosu mego i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz.*

„Jam jest pasterz dobry. Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje” (Jan 10, 11).

Od niepamiętnych czasów sztuka kościelna przedstawiała Boskiego Zbawiciela pod postacią pasterza. Czy to w katakumbach, czy to w mozaikach starych bazylik widzimy Jezusa niosącego w ramionach swoich owieczkę. Z pewnością każdy z nas widział już nieraz obraz Dobrego Pasterza, jak ręką wsparty na lasce stoi pośrodku swej trzody, która wiernie i z wdzięcznością na niego spogląda. Albo jak troskliwy pasterz poszedł za zblakaną owcą, z trudem wydobyla ją z cierni i kładąc ją na ramieniu wraca do swojej trzody. Chrześcijaństwo poprzez wieki aż po dziś przechowuje obraz Dobrego Pasterza zawsze we wdzięcznej pamięci.

Rozważanie o Jezusie — Dobrym Pasterzu stanowi główną ośnowę dzisiejszej Ewangelii i Mszy św. Obraz ten podkreśla przede wszystkim miłość wzajemną między pasterzem a owieczkami. To proste opowiadanie działa jak promień słońca na mroki życia naszego, jak balsam na zranione serce. Nawet najbardziej obojętny chrześcijanin wie i pragnie tego, aby Boski Zbawiciel był dla niego Dobrym Pasterzem.

Chrystus Pan jest pasterzem pełnym dobroci i miłości. Jezus nazywał siebie dobrym pasterzem. Już niektórzy królowie byli pasterzami swego narodu; ale takim jak Chrystus nie był żaden z nich. Wśród nich wielu było złymi pasterzami, najemnikami. Dobry pasterz ma dla swoich serce z gruntu dobre, przepelnione bez reszty miłością, dobrocią i ofiarnością. Gdzie można by znaleźć takiego pasterza, który by z taką gotowością i troską zaopiekował się wszystkimi swoimi owieczkami? Pismo św. na każdej niemal karcie potwierdza bezinteresowną dobroć serca, bezprzykładną miłość Jezusa-Pasterza. Naród wydał o nim już właściwy sąd nazywając go dobrym: „I mówiono o nim wiele wśród rzeszy. Bo jedni powiadali, że jest dobry” (Jan, 1, 12).

W Boskim mistrzu ten rys charakteru współczującej, miłosiernej i ofiarnej miłości występuje tak widocznie, że przewyższa nawet jego nieugiętą stanowczość. Jezus Chrystus, który dla siebie był nieustrasliwy i niepoklony, dla innych okazywał przedziwną, niewypowiedzianą dobroć. Zasługuje on naprawdę na miano dobrego pasterza, z którego serca wypływa dla powierzonych jemu owieczek rozrzućna wprost pełnia wszelkiej miłości i ofiarności i współczująca troska. Czytając Ewangelię można zrozumieć słowa św. Piotra, który charakteryzując Jezusa przedstawia Go jako tego, który „przyszedł czyniąc dobrze” (Dz. Ap. 10, 38). Przede wszystkim okazywał swą dobroć chorym, biednym, trędowatym, którym przywracał zdrowie.

Pójdźmy za nim choć raz do Galilei i posłuchajmy, co o nim pisze ewangelista. Boski mistrz wraz z apostołami wyszedł z łodzi, a natychmiast go ludzie poznali. „A rozbiegłszy się po całej onej krainie poczęli na łóżach znosić chorych tam, gdzie poszli, że przebywał. I gdziekolwiek wchodził, do osad, do wsi, do miast, kładł chorych na drogach i błagali go, aby się choć kraju szaty jego dotknąć mogli. A ilu tylko się go dotknęło, byli uzdrowieni” (Mk. 6,

55, 56). A na innym miejscu podaje Pismo św., jak Jezus po zachodzie słońca przebywał w domu Szymona. Wtedy przynieśli do niego chorych, a całe miasto zebrało się przed drzwiami. Jezus wyszedł i pełen miłości szedł od jednego do drugiego, od starca do dziecka, od chromego do trędowatego i ślepego, kładąc na każdego swoje ręce (por. Łk. 4, 40).

A posłuchajmy, z jaką miłością tulił dzieci do swego serca! Byli to jego ulubieńcy, których niebieskie, niewinne oczęta przypominały mu piękno ojczyzny niebieskiej. Kiedy matki przyprowadzały swoje maleństwa o późnej jeszcze godzinie, uczniowie byli z tego niezadowoleni. Lecz Jezus zwracając się do dzieci i biorąc je w swoje ramiona wszystkim błogosławił. „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie, bo takich jest królestwo niebieskie”.

Zwróćmy również uwagę na to, jak odnosił się Dobry Pasterz do grzeszników. Wrogowie jego nazywali go nawet przyjacielem grzesznych. „Jada i pije z nimi”. Z pewnością Zbawiciel nienawidził wszelkiego grzechu, lecz ludzi miłował, litował się nad nimi i starał się ratować ich za wszelką cenę. Można by jeszcze wiele faktów przytoczyć z życia i działalności tego Dobrego Pasterza, który zawsze i wszędzie pomagał i leczył, który na wylot znał serce ludzkie, który swoich bez reszty umiłował i złożył za nich ofiarę ze swego życia, ponieważ pełen był dobroci i miłości.

Idźmy za Dobrym Pasterzem i bądźmy także dobrzy! — Dobry Pasterz, Jezus Chrystus, ma dobre serce dla wszystkich, także dla ciebie. Przypomnij sobie swoje życie, a przyznasz, że czujność jego otaczała cię od samej młodości i uchroniła cię od niejednego ciężkiego upadku. „Przez mękę Jego zostaliście uleczeni. Byliście bowiem jako owce błądzące” (I P. 2, 24, 25). Dziękuj temu Dobremu Pasterzowi z całego serca! Zaufaj Jemu i pozwól się prowadzić, otwórz Mu swoje serce! Chętnie chciałby ci odpuścić grzechy, gdyby cię zobaczył skruszonego w sakramencie pokuty. A czy widzi cię czasem u Komunii św.? A ile ma ten Dobry Pasterz dla ciebie zbawiennych natchnień, rad, upomnień, pociech! Pozwól tylko się znaleźć i przez niego prowadzić!

Ale bądź również ty sam dobrym pasterzem dla swoich bliźnich! Dążąc do bohaterstwa i świętości nie zapominaj o dobroci! Czyń dobrze wszystkim! Każdy dzień następcza nam okazję do szczerzej miłości chrześcijańskiej i ofiarności. Raz może to być odwiedzenie chorego, innym znów razem pocieszenie smutnego i przygnębionego. Tu trzeba objąć obowiązki macierzyńskie wobec sierot, tam znów pomóc bezdomnej rodzinie. Kto więc pomoże? Jedyne miłość pasterza, który stara się o to, by służyć, dawać, leczyć, pocieszać, bronić, przebaczać, prosić, dziękować, pokutować i ofiarować naśladowując Dobrego Pasterza. Taka miłość, taka dobroć sprawia ponadto, że stajemy się sami bogatymi, szczęśliwymi i wielkimi u Boga i u ludzi. Pewnego opata zapytał raz jego uczeń: „Ojcie, powiedz mi, jak będę mógł się kiedyś ostać przed Bogiem? — Jeśli masz serce, będziesz zbawiony” — brzmiała odpowiedź. A więc, jeśli mamy serce, podobne do serca Jezusowego, serce dobrego pasterza, pełne dobroci i miłości, wtenczas będziemy zbawieni.

Ks. dr ST. MAĆKOWIAK



## POSZANOWANIE CUDZEJ WŁASNOŚCI

Siódme i dziesiąte przykazanie Dekalogu zabezpiecza cudzą własność zarówno prywatną jak i społeczną. Siódme przykazanie stawia zakaz zabierania cudzych rzeczy (Nie kradnij!), dziesiąte przykazanie wskazuje na źródło kradzieży — pożądanie cudzych rzeczy.

Nie będziemy tu omawiać źródła prawa własności. Zaznaczyć tylko wypada, że najbardziej nawet konserwatywne teorie o prawie własności przyznają najwyższym władzom państwowym prawo dysponowania własnością prywatnych ludzi w interesie ogólnym (prawo do wywłaszczenia) dlatego, że dobro społeczne jest wyższe niż dobro jednostki. Zgodzić się z tym musi najbardziej skrajny „kapitalista”. To prawo państwa niejako rośnie z przyrostem ludności, gdy ludzi przybywa, dóbr materialnych natomiast albo nie przybywa, albo przybywa w takiej ilości, że pewna część społeczeństwa odczuwa poważne braki.

Przechodząc od tych uwag ogólnych do szczegółów, musimy najpierw zająć się przyczynami kradzieży, których jest wiele. Dziesiąte przykazanie mówi tylko o pożądaniu cudzych rzeczy (domu, sługi, wołu, osła), nie wspomina o głębszych powodach, z których wywodzi się owo pożądanie, jak np. próżniactwo, zawiść, rozrzutność i skąpstwo.

Istnieją na świecie „zawodowi” próżniacy (nigdzie nie pracują), którzy czekają, aż ten czy ów bliźni swoją mrówczą pracą zbierze trochę gotówki czy majątku, by w odpowiedniej chwili „podzielić się” owocem jego trudów. Ap. Paweł nauczał: „Jeśli kto nie chce pracować, niech też i nie je” (2 Tes., 3, 10), natomiast próżniak powtarza sobie: Nie będziesz kradł, nie będziesz jadł. „Po cóż mam się męczyć pracą — powtarza sobie — kiedy mogę mieć to samo bez pracy. Śmierć frajerom!” Tych, co chlubią się tym hasłem, należy uznać za największych szkodników społecznych.

Ludzie zawistni są niespokojni, niezadowoleni, nawet nieszczęśliwi, gdy widzą, że np. tacy Kowalscy mają samochód, a oni nie, że Malinowska ma nowe futro karakułowe, a Kapuściński kupili nowe meble itp. Zawiść każe dorównać lub nawet prześcignąć otoczenie w dobrobycie, by inni z kolei zazdrościli. Skoro zaś nie mogą owego dobrobytu osiągnąć odpowiednio szybko, ludzie zawistni uciekają się do różnych form kradzieży zwanych malwersacjami, nadużyciami gospodarczymi, oszustwem itd.

Rozrzutność to brak roztropności w gospodarowaniu swoim majątkiem, to życie nad stan, ponad swoje realne możliwości. Przyjemnie jest wydawać pieniądze, więc

wydawajmy w pierwszych dniach po otrzymaniu wypłaty czy pensji. A co będzie w drugiej połowie miesiąca? Wobec groźby głodu swojego i rodziny człowiek skłonny jest lekceważyć cudzą własność, zwłaszcza że istnieje podobno prawo do zabierania cudzej własności w wypadku „ostatecznej konieczności”. Tak, takie prawo istnieje (o czym niżej), lecz nie dla tych, co w tę ostateczność wpędzili się sami przez lekkomyślność. Jakby wyglądało życie społeczne, gdyby większość społeczeństwa tak gospodarowała? Dlatego też przede wszystkim ludziom skłonny do rozrzutności radzimy korzystać z książeczek PKO.

Przeciwieństwem rozrzutności jest skąpstwo, czyli gromadzenie majątku dla własnej przyjemności gromadzenia. Jak rozrutnik chlubi się swą rozrzutnością niby cnotą, tak skąpiec swoją chciwość uważa za cnotę najważniejszą, ważniejszą od miłości bliźniego i od poszanowania cudzej własności. Typ skąpca został już w literaturze dostatecznie wyśmiany i nie ma potrzeby szerzej się nad nim rozwodzić. Należy jednak zauważyć, że ludzie skąpi bardzo często pożądają cudzej własności, gdyż gromadzenie majątku jest ich główną namiętnością i celem życia.

**Ustrzeże się więc wierzący chrześcijanin od kradzieży, gdy będzie sumiennie pracował, poprzestawał na tym, co ma, żył oszczędnie, lecz bez skąpstwa i przesady, słowem — roztropnie.**

Wspomnieliśmy o wyjątkowej okoliczności, tzw. „ostatecznej konieczności” usprawiedliwiającej zabranie cudzej rzeczy. Panuje powszechnie przyjęta zasada:” W ostatecznej konieczności wolno zabrać z cudzych dóbr, lecz tylko tyle, ile jest niezbędne do uwolnienia się od tej sytuacji. Najważniejsze w tym jest zrozumienie, co to jest ostateczna konieczność. Otóż ogólnie się przyjmuje, że jest nią wyłącznie bliskie niebezpieczeństwo śmierci. Dwa przykłady. Ktoś nie jadł kilka dni, grozi mu śmierć z głodu. Wolno mu jest zabrać cudzy chleb, cudze owoce czy coś innego do zjedzenia, lecz tylko w ilości potrzebnej na jeden raz, a nie „na zapas”. Podczas wojny grozi komuś schwywanie i rozstrzelanie, może zabrać cudzy rower, samochód czy cudzego konia, by uciec i ukryć się, nie może jednak tych rzeczy zatrzymać na własność.

Z „ostateczną koniecznością” nie należy mieszać „wielkiej potrzeby”, w której znalazł się ktoś z lekkomyślności lub z powodu jakiegoś nieszczęścia, nie grożącego utratą życia. Wtedy należy odwołać się do miłości bliźniego, do uczynności otoczenia, które z zasady lubi pomagać, zwłaszcza gdy widzi, że nieszczęście było niezawinione (klęska żywiołowa, choroba, śmierć kogoś z rodziny itp.).

Szczegóły związane z różnymi postaciami nieposzanowania cudzej własności omówimy w rozważaniach następnych.

Ks. S. WŁODARSKI



tak to  
wiedzimy...

## KRÓL NAJEMNIKÓW

We wschodniej Afryce na pograniczu trzech państw — Konga, Tanganiki i Ruandi, leży królestwo Burundi, zamieszkałe głównie przez Murzynów z plemienia Bantu i Watussi. Do 1960 r. było to terytorium powiernicze ONZ pod administracją Belgii. Obecnie rządy sprawuje jego królewska mość Mambutsa IV. Poddani niezbyt kochają swego władcę, czego najlepszym dowodem był zamach stanu dokonany w ubiegłym roku. Zamachowcy napędzili strachu jego królewskiej mości, ale nie zdołali pozbyć się go. Król schronił się wówczas w Kongu u swego przyjaciela barona Kronackera.

Kronacker jest jednym z tych co burzą i budują trony. Majątek, który powstał z pracy i trudu Murzynów kongijskich, daje mu możliwość roztaczania „opieki” nad przyjaciółmi w rodzaju Mambutsa IV i wpływania na losy królestw i republik afrykańskich. On ułatwił zamach Mobutu. On też wspomógł króla Burundi. Wgnany ze swego kraju Mambutsa IV nawiązał kontakt z tzw. grupą Cobra czyli 60 komando białych najemników, dowodzonych przez kpt. Bottu.

Pod ochroną najemnych komandosów Mambutsa IV wrócił „triumfalnie” do Usumbura, stolicy Burundi. Rozpędził zamachowców, zmienił premiera i zerwał stosunki z Chinami Ludowymi. Czy dalsza akcja komandosów była uzgodniona z królem, czy nie, trudno dociec. Dość, że kpt. Bottu poprowadził swych chłopców do ataku... na ambasadę radziecką. Z tej kompromitującej historii Mambutsa wyszedł dość sprytnie, skazując kapitana Bottu na 6 miesięcy więzienia.

Od pewnego czasu Mambutsa IV podróżuje po Europie. Najdłużej przebywał w NRF. Mambutsa ukochał ten kraj bardziej zapewne niż własny. Burundi jest krajem biednym, nawet bardzo biednym. Nie znaczy to oczywiście, że i król jest biedny. Król potrafi wycisnąć wiele nawet z ubogich poddanych. Mambutsa zna tę sztukę. Toteż nie ma zamiaru rzec się królestwa, nawet gdyby żądali tego poddani. Można opiekunowie pomogą jego królewskiej mości. Pomógł baron Kronacker, pomogą przyjaciele z NRF. Dzięki nim Mambutsa IV stworzył najemną armię. Żołnierze są świetnie uzbrojeni i doskonale płatni.

NRF nie poskąpiła nowoczesnej broni i nie robiła trudności z wysłaniem najemników. Każdy z nich otrzymuje od króla ponad 500 dolarów miesięcznie i różne dodatkowe nagrody. NRF dostarczyła dwóch samolotów transportowych. Mambutsa bezpiecznie wrócił do kraju. Jego tron zyskał „silne” podstawy. Strzeże go armia najemników. Tylko na jak długo to się przyda?





## WYWIAD REDAKCJI „RODZINY” Z PREZESEM TOWARZYSTWA ŁĄCZNOŚCI „POLONIA” PANEM MINISTREM ST. ZAWADZKIM

Na wstępie pragniemy serdecznie podziękować Panu Ministrowi za pozytywne ustosunkowanie się do prośby naszej redakcji i znalezienie czasu na przeprowadzenie przez nas wywiadu. Chcielibyśmy P.T. Czytelnikom „RODZINY” jak najwięcej powiedzieć o Polonii zagranicznej.

— Czy Pan Minister może nam podać, gdzie się znajdują najważniejsze skupiska Polonii?  
— Rozpocznę od danych statystycznych, z których wynika, że:

<b>W EUROPIE</b>		
1. Francja	—	750.000
2. W Brytania	—	140.000
3. Niemcy	—	50.000
<b>AMERYKA PŁN.</b>		
1. Stany Zjednoczone	—	6.000.000
2. Kanada	—	460.000
<b>AMERYKA PŁD.</b>		
1. Brazylia	—	400.000
2. Argentyna	—	140.000
<b>AUSTRALIA</b>		
	—	120.000

Ponadto dość poważne skupiska polonijne znajdują się w takich krajach jak: Belgia, Dania, Holandia, Austria, Szwecja, Norwegia, Urugwaj, Paragwaj, Chile oraz w Afryce.

W powyższym wykazie nie podano danych odnośnie ilości Polaków zamieszkałych za granicą, którzy zachowali obywatelstwo polskie. Dane te są trudne do ustalenia, ponieważ nie wszyscy Polacy, którzy — zgodnie z przepisami polskimi — posiadają obywatelstwo polskie, są zarejestrowani w polskich urzędach konsularnych.

— Co — zdaniem Pana Ministra — w sposób szczególny charakteryzuje Polonię zagraniczną?

— Wielkie przywiązanie i sentyment starej zarobkowej emigracji do Polski i chęć współpracy i utrzymania ścisłej więzi z krajem;

— pogłębiający się proces asymilacji wśród młodych pokoleń emigracji polskiej, jak również proces integracji ze społeczeństwem kraju zamieszkania;

— dążenie do współpracy z Polską i do pogłębienia przyjaźni między Polską a krajem, w którym żyje Polonia;

— zachodzące procesy wpływają na zmianę taktyki polonijnych ugrupowań politycznych.

Wzrost autorytetu Polski powoduje, że znaczna część tzw. dawnej emigracji politycznej wyzbywa się uprzedzeń i pragnie współpracować z krajem. Świadczą o tym liczne przyjazdy do Polski;

— jednolita postawa Polonii w obronie granic na Odrze i Nysie Łużyckiej w walce z rewizjonizmem zachodniemieckim.

— Czy moglibyśmy uzyskać od Pana Ministra dane dotyczące struktury organizacyjnej naszej Polonii?

Wśród Polonii zagranicznej działają organizacje społeczne ubezpieczeniowe, zawodowe, kulturalne, polityczne, ziomkostwa itp. Istnieją w szczególności:

— Stare organizacje polonijne jak np. Związek Polaków w Danii, Austrii, Niemczech, St. Zjednoczonych, Zjednoczenie Polsko-Narodowe (Towarzystwo utrzymuje łączność z ok. 80 organizacjami i stowarzyszeniami polonijnymi);

— organizacje zawodowe — artystów plastyków, dziennikarzy, kupców (Towarzystwo „Polonia”

współpracuje z szeregiem stowarzyszeń zawodowych);

— organizacje katolickie (Towarzystwo „Polonia” utrzymuje łączność z szeregiem organizacji, księży i zakonnie przeważnie w Ameryce Płd. i Płn. Australii);

— emigracyjne partie polityczne i ugrupowania polityczne (Towarzystwo „Polonia” nie utrzymuje z nimi żadnej łączności);

— stowarzyszenia mieszane np. polsko-francuskie — France-Pologne i belgijsko-polskie, polsko-szkockie i inne;

— organizacje kombatanckie — np. Stowarzyszenie Polskich Kombatanów, Związek Uczestników Polskiego Ruchu Oporu we Francji itd. (Towarzystwo utrzymuje łączność z niektórymi oddziałami SPK, ZUPRO);

— Komitety Tysiąclecia Państwa Polskiego i Budowy Tysiąca Szkół, które powstały z inspiracji Towarzystwa (Towarzystwo utrzymuje łączność z 32 komitetami i ich oddziałami jak również z niektórymi katolickimi Komitetami);

— organizacje młodzieżowe (Towarzystwo utrzymuje łączność z 12 organizacjami młodzieżowymi).

Przy organizacjach i stowarzyszeniach jak również i samodzielnie istnieją:

— dziesiątki zespołów artystycznych, chórów, klubów sportowych (Towarzystwo utrzymuje łączność z ok. 150 zespołami);

— biblioteki polonijne (Towarzystwo utrzymuje łączność ze 130 bibliotekami);

— punkty nauczania języka polskiego, historii, śpiewu (Towarzystwo utrzymuje łączność z 210 nauczycielami języka polskiego);

— placówki naukowe i muzea, jak np. Muzeum Polskie w Chicago, Londynie, Glasgow, Toronto;

— kilkadziesiąt redakcji pism polonijnych (Towarzystwo przesyła materiały KAI do 82 redakcji pism polonijnych);

— kilkadziesiąt polonijnych godzin radiowych szczególnie na terenie USA i Brazylii (Towarzystwo utrzymuje łączność z 34 polonijnymi godzinami radiowymi i przesyła audycje radiowe);

— kilkadziesiąt korespondentów i agentów turystycznych biur podróży (Towarzystwo współpracuje sponad 100 korespondentami i agentami turystycznych biur podróży).

— Czy możemy prosić Pana Ministra o podanie celów i zadań Towarzystwa „Polonia”?

— Pozyskanie Polonii zagranicznej dla celów i zadań polityki zagranicznej PRL;

— rozwijanie współpracy z ośrodkami i organizacjami polonijnymi w dziedzinie kulturalnej, oświatowej, turystycznej;

— udzielanie pomocy organizacjom i stowarzyszeniom w prowadzeniu pracy kulturalno-oświatowej i kultywowaniu mowy ojczystej i tradycji narodowych;

— informowanie Polonii o osiągnięciach naszego kraju i jego rozbudowie;

— popularyzowanie turystyki polonijnej;

— ułatwianie najdolniejszej młodzieży polskiej pochodzenia dostępu do szkół i wyższych uczelni w kraju. Wszyscy należą do Klubu;

— popieranie twórczości artystycznej wśród Polonii zagranicznej;

— współdziałanie w nawiązywaniu kontaktów ekonomicznych z Polonią zagraniczną.

— Panie Ministrze, żyjemy w dobie słowa drukowanego. Jak się kształtują sprawy wydawnicze Towarzystwa „Polonia”?

— Towarzystwo „Polonia” wydaje i rozsyła następujące wydawnictwa: kalendarz książkowy „Polonia” wydawany od 10 lat, rocznik „Problemy Polonii Zagranicznej” wydawany staraniem Towarzystwa „Polonia” przez Komisję Polonijną Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, „Pamiętniki Emigrantów” stanowiące wybór prac pamiętnikarskich Polaków zamieszkałych za granicą, „Wisękę” — piśmko przeznaczone dla nauczycieli polskich za granicą, miesięcznik „Nasza Ojczyzna”, „Biuletyn Krajowej Agencji Informacyjnej” oraz „Serwis artykułów indywidualnych do pracy polonijnej”.

Biuletyn „Krajowej Agencji Informacyjnej” dostarcza materiału prasowego dla prasy polonijnej całego świata oraz polonijnych godzin radiowych, natomiast „Serwis artykułów indywidualnych” zawiera artykuły stanowiące każdorazowo odrębny oryginał przeznaczony dla określonego odbiorcy polonijnego jak np. „Głosu Ludowego”, „Kroniki Tygodniowej”, „Kuriera Polskiego” itp.

W zakresie popularyzacji książki i prasy polskiej Towarzystwo „Polonia” zakupuje i rozsyła do ośrodków polonijnych, a szczególnie bibliotek szkolnych specjalnie dobrane tematycznie zestawy książek. Wśród nich znajdują się pozycje o różnej formie wydawniczej jak albumy, grafika, książki, foldery i inne opracowania dotyczące różnych dziedzin życia Polski dnia dzisiejszego, jej współczesnej i dawnej kultury i historii oraz dorobku naukowego. Szkoły zaś otrzymują podręczniki do nauki języka polskiego i inne pomoce oraz materiały metodyczne z zakresu pozostałych przedmiotów nauczania.

— Panie Ministrze, czy Towarzystwo Łączności „Polonia” ma inne możliwości propagandowe, a więc oddziaływanie przez: radio, filmy, fotoserwisy itp. akcje?

— Towarzystwo „Polonia” od 1959 r. wydaje kwartalnie, to znaczy 4 razy w roku, „Przeglądy Filmowe” produkowane na zlecenie Towarzystwa przez Wytwórnę Filmów Dokumentalnych. Dotychczas Towarzystwo wydało 26 numerów „Przeglądów Filmowych”. Obecnie będziemy wydawać ich 24 rocznie. Niezależnie od „Przeglądów Filmowych” Towarzystwo zamawia do wykonania filmy o specjalnej tematyce oraz zakupuje i rozsyła do ośrodków polonijnych zestawy filmów o tematyce kulturalno-oświatowej. Towarzystwo zamawia także i przesyła kroniki fotograficzne, składające się z zestawu 20—25 zdjęć przeznaczone dla 100 odbiorców zagranicznych.

Opracowywane są także miesięczne audycje radiowe trwające 1/2 godziny, nadawane w każdą drugą niedzielę miesiąca. Audycje te zawierają aktualne w danym okresie tematy oraz informacje dot. czasopisma „Nasza Ojczyzna”, miesięcznika „Wisęka” oraz kronik wydarzeń polonijnych.

— Cały naród polski uroczycie przygotowuje się do wielkiego święta narodowego, tysiąclecia istnienia Polski. Czy Pan Minister mógłby nam podać zaplanowane przez Towarzystwo Łączności „Polonia” — najważniejsze przedsięwzięcia związane z obchodami Milenium?

Całokształt działalności Towarzystwa „Polonia” w 1966 r. we wszystkich jej dziedzinach będzie przepełniony problematyką i treściami wypływającymi z programu Obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego. Poza popularyzacją haseł plenarnej sesji Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Towarzystwo „Polonia” zamierza podjąć szereg przedsięwzięć.

Do najważniejszych z nich będą należały:

— Uczczenie 500-lecia Pokoju Toruńskiego poprzez zorganizowanie obozu i kursu młodzieży polonijnej, w którym wezmą udział zespoły taneczne drużyny sportowe itp.;

— zorganizowanie dla przybyłych na uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego dziennikarzy polonijnych i działaczy wycieczki pod hasłem: „100 lat Państwa Polskiego”;

— współdziałanie w zorganizowaniu przez Zjednoczenie Ruchu Amatorskiego Śpiewaków i Instrumentalistów z okazji 40 rocznicy tego Zjednoczenia — Festiwalu Amatorskich Zespołów Śpiewaczy, w którym wezmą udział chóry i zespoły polonijne;

— roztoczenie opieki nad uczestnikami wycieczek polonijnych (przewiduje się wycieczki w ilość



około 5000 osób). Towarzystwo „Polonia” będzie dążyć, aby uczestnicy wycieczek brali udział w centralnych uroczystościach w Warszawie i Toruniu, a także we wszystkich wojewódzkich miastach Polski.

Planado projektuje się zorganizowanie spotkań w Towarzystwie „Polonia” uczestników wycieczek organizacji polonijnych z wybitnymi przedstawicielami naszego życia państwowego, społecznego i kulturalnego;

— wystąpienie do OKFJN w sprawie przyznania szeregów zasłużonym działaczom polonijnym odznak Tysiąclecia oraz pamiątkowych medali;

— zaproszenie na uroczystości 22 Lipca delegacji polonijnych z poszczególnych krajów jak: z Francji, Belgii, NRF, Kanady itp. Inicjowanie współudziału wybitnych przedstawicieli zagranicznych zajmujących się problematyką nauki i kultury polskiej w Kongresie Nauki Polskiej;

— udział przedstawicieli Towarzystwa „Polonia” w uroczystościach Tysiąclecia Państwa Polskiego organizowanych w ośrodkach polonijnych na terenie Austrii, NRF, Kanady;

— zaopatrywanie ośrodków polonijnych, organizacji i Komitetu Tysiąclecia w materiały informacyjne, wizualne jak filmy, wystawy, fotoserwisy, pogadanki, audycje radiowe itp. W Wydawnictwach Towarzystwa „Polonia” — „Krajowej Agencji Informacyjnej” i „Naszej Ojczyźnie” uwzględni się tematykę związaną z Tysiącleciem Państwa Polskiego;

— zostanie wydany Album nt. udziału środowisk polonijnych w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego.

W imieniu Kolegium Redakcyjnego Katolickiego Tygodnika Ilustrowanego „RODZINA” uprzejmie dziękujemy Panu Ministrowi za poświęcenie nam swego cennego czasu oraz za udzielenie wyczerpujących i interesujących informacji dotyczących działalności Towarzystwa „Polonia”.

Serdecznym uściskiem dłoni kończymy wywiad — opuszczając gościnny gabinet Pana Ministra Stanisława Zawadzkiego.

Redakcja

22

maja 1928 r. poseł Stanisław Szczepański z Klubu PSL Wyzwolenie zgłosił w sejmie interpelację „w sprawie niedozwolonego wywierania nacisku na urzędników państwowych i samorządowych przy pomocy interdyktów biskupich”.

O kogo chodziło?

Chodziło o sławnego trybuna chłopskiego i prawnika, zresztą również posła z ramienia PSL Wyzwolenie w latach 1919 — 1935, bystrego polityka i wójta gminy Choczni (pow. Wadowice), dr Józefa Putka, liczącego wówczas 36 lat. Dodajmy, że w okresie 1946—47 dr J. Putek był ministrem Poczty i Telegrafów.

Tylko w okresie kadencji tzw. Sejmu Konstytucyjnego (1919—1922) poseł Putek zgłosił dwadzieścia dwie interpelacje w sprawach kościelno-wyznaniowych, przy czym każda interpelacja dotkliwie i celnie atakowała rzymskokatolicki klerikalizm w oparciu o konkretne fakty, zwłaszcza z terenu archidiecezji krakowskiej. Nic dziwnego, że krakowska kuria szukała okazji rewanżu i skwapliwie uchwyliła się sprawy dzwonów w parafii Choczni.

Pobożni chłopcy z Choczni, którzy przed laty wyemigrowali do Ameryki i w Chicago dorobili się znacznych majątków, ufundowali dla rodzimej parafii w Polsce dzwon pod warunkiem, że „będzie dzwonił w uroczystości narodowe” i że dochody z „podzwonnego” będą wpływały do kasy kościelnej znajdującej się pod opieką komitetu kościelnego (złożonego z pięciu osób: z proboszcza i czterech parafian wybranych przez ogólne zgromadzenie parafialne). W polonijnej fundacji zaznaczono też, iż „podzwonne” dla ubogich parafian będzie bezpłatne „wedle uznania zwierzchności gminnej”. Tego rodzaju warunki nie odpowiadały miejscowemu proboszczowi, ponieważ „podzwonne”, czyli bicie w dzwon podczas pogrzebu, stanowiło jedno ze źródeł dochodów proboszczowskich. Proboszcz w Choczni odmówił przyjęcia fundacji i ze skła-

dek parafialnych zakupił dwa dzwony bez porozumienia się z komitetem kościelnym.

Jednym z członków komitetu był miejscowy wójt, dr J. Putek. W dniu 12 grudnia 1927 r. Putek donosi staroście w Wadowicach, że wbrew obowiązującym w Małopolsce przepisom o zarządzaniu majątkiem parafialnym proboszcz w Choczni zamierza powiesić dzwony „własne” zamiast dzwonów ufundowanych przez Polaków z Chicago. W dniu 30 grudnia 1927 r. starosta pismem L. 3005 nakazał wstrzymać zawieszenie jakichkolwiek dzwonów do chwili powzięcia przez komitet kościelny „uchwały konkurencyjnej”. Państwowe przepisy o „konkurencji parafialnej” dawały pierwszeństwo „stronie konkurencyjnej” w sprawach różnych inwestycji czy zakupów. Starosta o tym przypomniał, a poza tym zwrócił uwagę, że budowa sklepienia na wieżę dla dzwonów musi być kontrolowana przez powiatowy urząd budowlany.

Proboszcz uparł się i interweniował u metropolity A. Sapiehy, a gdy uzyskał zgodę „swojej” władzy, wciągnął cichaczem dzwony na wieżę.

Wójt Putek uznał to za karygodną samowolę i doprowadził do tego, że „zwierzchność gminna” obłożyła proboszcza grzywnami. Wtedy dla rzymskiego kleru nadarzyła się doskonała okazja do wywarcia zemsty na zniawidzonym „wrogu Kościoła”.

Oto 16 kwietnia 1928 r. ze wszystkich ambon w województwie krakowskim rozległy się groźne, średnio-wieczne słowa interdyktu kościelnego rzuconego na dr Putka. Pełny tekst klątwy przedrukowały wszystkie czaso-

FR. OCHOCKI

## KULISY PEWNEGO

### INTERDYKTU

pisma rzymskokatolickie w Polsce. Interdykt wzbraniał wyklętemu wstępu do kościoła, a tym samym nie pozwalał mu wykonywać obowiązków członka komitetu kościelnego. Jako powód kary pismo metropolitalnego sądu podawało „naruszenie kościoła w posiadaniu” (violator ecclesiae — kan. 2329).

Poza metropolitą księciem Sapiehą wójt Choczni miał przeciw sobie wojewodę, L. Darowskiego, który w dniu 7 maja 1928 przesłał staroście wadowickiemu pismo kurii metropolitalnej z dn. 7 maja t.r. L. 4129/28 żądające usunięcia dr Putka z komitetu kościelnego oraz osobiście zganił starostę za to, że w sprawie dzwonów śmiał się sprzeciwić proboszczowi.

Pięć dni później dr Putek w obszernym piśmie do wojewody wyjaśnił całą sprawę. Z naciskiem podkreślił, że biskupi interdykt jest złośliwą represją za pewne „czynności urzędowe dokonane na zasadzie nakazu starostwa”, że władze polityczne nie powinny stosować się ślepo do zarządzeń władz kościelnych, że jego, jako posła, nie mogą sędzić sądy państwowe, a tym bardziej sądy kościelne. W piśmie zapewnił, że interdyktu biskupiego nie otrzymał do rąk własnych, ale protestuje przeciw jego treści i żąda zakazu jego publikowania. Wiedział z góry, że wojewoda jego prośby nie spełni i wszystko może „rozejść się po kościach” bez większego echa, więc swój list do wojewody opublikował w lewicowej prasie (m. in. w „Robotniku” z 12 maja 1928 r.).

Właśnie w oparciu o tę publikację poselski klub PSL Wyzwolenie zgłosił w Sejmie 22 maja 1928 interpelację „w sprawie niedozwolonego wywierania nacisku na urzędników państwowych i samorządowych przy pomocy interdyktów biskupich”. Sprawę uogólniono, by problem rzymskokatolickiego klerikalizmu podnieść do rangi spraw ogólnopaństwowych.

Jeszcze zanim nastąpiła interpelacja, wojewoda zwrócił się do Ministerstwa Wyznań R i OP z prośbą o instrukcje. Departament Wyznań odpowiedział 8 sierpnia (L. VI/I-

3529/28), że prośby posła Putka nie należy uwzględniać, ponieważ biskupi mają prawo wyklinania swoich wiernych. Owszem, należy uwzględnić żądanie metropolity usunięcia dr Putka z komitetu kościelnego, a to „na zasadzie przepisów §§ 102 i 108 ustawy gminnej”. W rękopisie naczelnik Głowacki z Depart. Wyznań wstawił do tego reskryptu charakterystyczną uwagę: „W stosunkach, jakie się w Choczni wytworzyły, nie będzie prawdopodobnie trudno znaleźć powody natury formalnej uzasadniające wydanie zarządzeń tego rodzaju”. I słusznie, gdyż „kto chce psa uderzyć, znajdzie kij”.

Uderzony przez wojewodę wójt Choczni pisze w dniu 11 listopada 1928 list do Ministerstwa Wyznań R i OP. Ze względu na cenne myśli w piśmie tym zawarte pozwałam sobie zacytować je w większych urywkach: „Z decyzji Urzędu Wojewódzkiego wynika, że według konkordatu do walki z urzędnikami samorządowymi w związku z wykonywaniem przez nich obowiązków służbowych. Stanowisko Urzędu Wojewódzkiego, że jest to sprawa między „wiernym a biskupem”, do której państwo się nie miesza, wynika z zapomnienia prawa i stanu faktycznego. Starosta w Wadowicach wydał nakaz pilnowania, by proboszcz dzwonów nie wieszał — wójtowi a w reskrypcie jego nie ma mowy o tym, że nakaz ten dotyczył „winnego”. Wójt w wykonaniu tego nakazu opieczętował dzwony pieczęcią urzędową, a nie medalikiem kościelnym. Urząd wojewódzki przesłał delegata. a delegat pertraktował ze mną nie jako z „wiernym”, ale jako z wójtem! Zarządzenie wydane przez starostę wójtowi uchylała — chwala Bogu — jeszcze nie kuria biskupia, lecz województwo... Pieczęcie z dzwonów zdejmował nie jakiś „wierny” organista czy kościelny, ale sam starosta w asystencji sztabu policyjnego wydelegowanego przez Urząd Wojewódzki. Wszyscy oni występowali w charakterze urzędników, a nie w charakterze „wiernych”... A już najklasyczniejszym dowodem, że sprawa cała miała charakter urzędowy, jest uchwała wydana przez Sąd Powiatowy w Wadowicach w sprawie prowizorialnej wytoczonej mi przez księdza o rzekome naruszenie kościoła w posiadaniu. Sprawę tę proboszcz przegrał, a Sąd w motywach uchwały zaznaczył, że podpisany działał jako wójt w charakterze urzędowym na skutek starosty... Inaczej jednak załatwiła sprawę państwową władza wyznaniowa, aprobując swymi decyzjami wybrzyk biskupia... Skoro wolno obłożyć wójta interdyktem, to wnet będzie się można doczekać chwili, gdy „wierny” wojewoda czy „wierny” minister z racji swego urzędowania spotka się z interdyktem pana Sapiehy czy innego uswieconego zjadacza chleba państwowego”. — Pod koniec listu do MWR i OP Putek podkreśla sens swojej walki w drobnej sprawie dzwonów i biskupiej klątwy. Chodzi mu mianowicie o to, by możliwie wszystkie instancje państwowej administracji wiedziały, co to jest klerikalizm, jak wygląda w praktyce. Niechaj i w Ministerstwie Wyznań też stwierdzi ktoś przynajmniej „w duchu”, że dzieje się źle, „a takie stwierdzenie także coś warte!” — kończy dr Putek z naciskiem.

Można sobie samemu odpowiedzieć na pytanie, jaka była odpowiedź Ministerstwa WR i OP zarówno na poselską interpelację, jak i na pismo dr Putka. Brak w Archiwum Akt Nowych odpowiedzi na poselską interpelację, mamy jednak dwa reskrypty MWR i OP adresowane do samego wyklętego. Reskrypt z 13 grudnia 1928 odrzuca prośbę krótko, zaś reskrypt z 21 marca 1929 radzi wójtowi z Choczni, by od wyroku Ministerstwa apelował do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Nie wiemy, czy z tej rady skorzystał. Wiemy tylko, że kilka lat później (w 1935 r.) dr Putek rozprawił się z rzymskokatolickim klerem w swojej książce pt. „Mroki średniowiecza”.

### SPROSTOWANIE

W wierszu pt. „W hołdzie” (1 strofka 4 wiersz) zamieszczonym w 13 n-rze naszego tygodnika wkraśl się błąd. Zamiast słowa legendę winno być słowo gawędę. Za błąd przepraszamy Autora i PT. Czytelników.



# ROLA ISLAMU W ŚWIECIE WSPÓLCZESNYM ARABÓW

Na kuli ziemskiej żyje ok. 400 milionów wyznawców Allacha i jego proroka Mahometa. Islam zakorzenił się głęboko nie tylko w krajach arabskich, które były jego kolebką, lecz także w innych częściach Azji i Afryki. W Pakistanie i Indii religię tę wyznaje ok. 110 milionów ludzi. Na Malajach i w Indonezji żyje blisko 80 mln muzułmanów. Nauka Mahometa zawiązała umysłami ludzkimi w Turcji, Iranie i Afganistanie. W „czarnej” Afryce islam liczy ok. 25 mln wyznawców. Duże skupiska muzułmanów znajdują się w Chinach, w ZSRR i w południowo-wschodniej Europie. Wyznawcy Allacha żyją także w obu Amerykach, a nawet i w Polsce.

Islam – to religia, która przez wiele wieków regulowała nie tylko życie duchowe swych wyznawców, lecz także wszystkie niemi ich sprawy rodzinne, społeczne, polityczne i obyczajowe. Islam był ściśle sprzęgnięty z organizacją państwową i głównie w oparciu o jej siłę zbrojną rozprzestrzenił się szeroko po świecie. Potem jednak nastąpił zmierzch potęgi politycznej islamu. Wiele państw muzułmańskich straciło niepodległość i dostało się pod panowanie państw chrześcijańskich. Islam przemienił się z religii władców w religię narodów podbitych i skolonizowanych. W związku z tym zmieniła się jego rola polityczna. W krajach arabskich stał się on głównym filarem ideologicznym patriotyzmu, ruchu oporu i dążeń niepodległościowych, stał się wielką siłą duchową jednoczącą Arabów do walki o niepodległość z imperializmem angielskim i francuskim. Dziś większość państw arabskich zrzuciła już z siebie obce panowanie i uporczywie dąży do likwidacji własnego zacofania gospodarczego i kulturalnego, będącego spuścizną po rządach kolonialnych. Liczne państwa arabskie zamierzają wstąpić na drogę rozwoju i postępu w oparciu o socjalistyczny program społeczno-ekonomiczny.

Jakąż więc rolę w tych nowych warunkach odgrywa i może jeszcze odegrać islam, który – jak wiadomo – nadal oświetla sprawy ludzkie przez pryzmat głębokiego średniowiecza?

Nawet najbardziej postępowe państwa arabskie nie poszły śladami Turcji, w której za rządów Ataturka (Kemala Paszy) oddzielono całkowicie sprawy religijne od spraw państwowych, zniesiono kalifat i prawodawstwo oparte o Koran, zastępując je prawami świeckimi, zabroniono wielożeństwa, zamknięto klasztory derwiszów, wprowadzono strój europejski i ustanowiono zasadę, że religia ma być odtąd sprawą prywatną każdego obywatela.

W krajach arabskich taka radykalna reforma nie miałyby niewątpliwie szans powodzenia. Ludność arabska jest fanatycznie przywiązana do islamu. Próba całkowitego oddzielenia religii od państwa spotkałaby się z gwałtowną reakcją olbrzymiej większości Arabów. Z tym faktem muszą się liczyć przywódcy tej ludności.

Naser, Bourguiba, Bumedien i pozostali prezydenci, królowie, premierzy i szefowie arabscy przy każdej okazji manifestują publicznie swoją wierność dla Allacha i Mahometa.

Aby uczynić zadość nakazowi Mahometa, władze państwowe zabraniają sprzedaży alkoholu w lokalach publicznych. Święta muzułmańskie są świętami państwowymi. W czasie ramadanu – miesiąca wielkiego postu, kiedy to nie wolno od wschodu do zachodu słońca spożywać żadnych pokarmów, naruszenie tego zakazu traktowane jest jako przestępstwo państwowe. W Maroku w 1965 r. skazano ponad tysiąc osób na kary do sześciu miesięcy więzienia za publiczne jedzenie w okresie ramadanu. Rządy Egiptu, Algierii, Syrii i Iraku po-

pierają teorię, w myśl której baza ekonomiczna państwa powinna opierać się na zasadach socjalizmu marksistowskiego, a cała nadbudowa ideologiczna społeczeństwa – na ideałach islamu. Jednocześnie jednak z gloryfikacją religii idzie w parze ograniczanie jej wpływów na zasadnicze sprawy państwa i narodu. Dotyczy to szczególnie dziedziny prawa i sądownictwa. Prawa kanoniczne przez kilkanaście wieków drobiazgowo ingerowały we wszystkie niemal zagadnienia bytu społecznego. Źródłem tych praw był Koran i Tradycja. Konkretne zaś przepisy prawne sformułowane zostały w kodeksie zwanym Szaria. (W przekładzie dosłownym Szaria oznacza drogę do wodo-  
poju).

Dziś w większości krajów arabskich obowiązują już prawa i sądy świeckie, wzorowane na prawodawstwie zachodnioeuropejskim. Szaria w pełni stosowana jest jedynie w Arabii Saudyjskiej oraz w małych szejkestwach Półwyspu Arabskiego, zależnych od Anglii. W Arabii Saudyjskiej ciągle jeszcze zgodnie z nakazem prawa kanonicznego sprawcom kradzieży obcina się ręce. Postęp w tej dziedzinie polega tam tylko na tym, że od 1959 roku obcinanie złodziejom rąk powierzono chirurgom. Karę śmierci w państwie króla Sauda wykonuje się publicznie jak w średniowieczu.

Tymczasem wielce pobożny prezydent Tunezji, Bourguiba, nie zważał się przejąć na własność państwa tzw. „dobór martwej ręki”, czyli posiadłości ziemskich, będących we władaniu meczetów. Duch postępu przenikający do krajów arabskich nie może się również pogodzić z utrwalonym przez Koran, Tradycję i Szarię pozbawieniem kobiety praw publicznych i jej zależnością od mężczyzny. Po zaciętej walce ideologicznej z konserwatystami przyznano już w niektórych państwach arabskich prawa wyborcze kobietom. W Egipcie i Tunezji zniesiono wielożeństwo. Dąży się do likwidacji zwyczaju noszenia przez kobiety w miejscach publicznych kweków, czyli zasłon na twarzach. Zwyczaj ten ustanowiony został mocą prawa w XI wieku.

Wysoki przyrost ludności w krajach arabskich, idący w parze z nędzą mas, postawił już na porządku dziennym sprawę planowania rozrodności, co popada w jaskrawą sprzeczność z nauką Mahometa.

Takie ograniczanie wpływów islamu na życie publiczne motywuje się koniecznością przystosowania tej religii do potrzeb nowych czasów. Sprawę tę najcharakterystyczniej ujęły tezy, uchwalone w 1964 r. na Kongresie Algierskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego. Czytamy w nich m. in.:

„Głęboko wierząc w masy algierskie walczące z energią, by uwolnić islam od wszelkich przesądów, które go dławiły. Algierczycy zawsze występowali przeciw szarlatanom, którzy chcieli uczynić z islamu doktrynę rezygnacji i połączyli go z ideą położenia kresu wyzwolkowi człowieka przez człowieka. Rewolucja algierska powinna zwrócić islamowi jego prawdziwe, postępowe oblicze”.

Walka o modernizację islamu i przystosowanie go do zmieniających się warunków życia, ma dość bogatą tradycję. Już w VIII wieku powstała w islamie szkoła filozoficzna mutazylitów, która usiłowała zapobiec kostnieniu nauki Mahometa w jej reakcyjnej formie. Mutazylici pragnęli uczynić z islamu religię, która byłaby strawna dla wykształconych umysłów ludności niearabskiej. Szkoła ta m. in. silnie podważyła dogmat fatalistycznej wiary w przeznaczenie. Głosiła ona, że człowiek posiada wolną wolę i może świadomie zmieniać otaczające go środowisko. W pierwszej połowie IX wieku poglądy mutazylitów zwyciężyły w islamie, ale, niestety, nie na długo. Zostały one ostatecznie potępione w rezultacie tarć wewnętrznych (nie tylko ideologicznych) i na kilkanaście wieków zapanowała w religii muzułmańskiej wsteczna, scholastyczna wykładnia nauk Mahometa.

Dopiero w XIX wieku w związku z ruchami niepodległościowymi Arabów znów zaczęły wiać w islamie ożywcze, reformatorskie prądy. Nowi reformatorzy skoncentrowali m. in. swe siły na konieczność

obalenia dogmatu o przeznaczeniu, który w epoce burzliwego rozwoju kapitalizmu sprzyjał pauperyzacji mas arabskich i hamował ruchy niepodległościowe. Dogmat ten był na rękę tylko kapitalistom i kolonialistom. A ci właśnie w świecie arabskim stanowili uprzywilejowaną warstwę przybyszów z Europy, wyzyskującą miejscową ludność. Argumentów do walki z fatalizmem dostarczyły nie tylko polityczne wymogi życia narodowego, lecz także i... Koran. Obok bowiem twierdził o ustanowionych z góry wyrokach bożych, którym człowiek i cała ludzkość może się jedynie poddać, zawiera on zdanie gruntownie sprzeczne z nauką o przeznaczeniu.

„Allach – czytamy w Koranie – nie zmienia warunków narodu, póki on sam nie zmieni tego, co tkwi w jego sercu” (sura 13, wiersz 11).

W końcu XIX i na początku XX wieku szczególnie wielki rozgłos zdobyli w świecie muzułmańskim trzej reformatorzy: Afganistańczyk Dżamala ad-Din Afgani, Egipcjanin Muhammed Abduh i Syryjczyk Raszid Rida. Domagali się oni racjonalnego tłumaczenia dogmatów wiary, pojednania między licznymi sektami muzułmańskimi w celu skutecznej walki z kolonializmem, pogodzenia islamu ze współczesną nauką, równości społecznej wszystkich wierzących zgodnie z pierwotnymi nakazami Mahometa itd., itp.

Dziś po wyzwoleniu się krajów arabskich z pęt kolonializmu do unowocześnienia islamu dążą nie tylko poszczególne światłe jednostki, lecz także partie polityczne i władze państwowe. Sprawa ta jest o tyle ułatwiona, że w świecie muzułmańskim nie ma duchowieństwa zjednoczonego w wyodrębnionej warstwie społecznej i posiadającego scentralizowaną władzę, jak się to np. dzieje w Kościele rzymskokatolickim. A więc nie ma tam zorganizowanego na dużą skalę kierowniczego ośrodka oporu przeciwko reformom religijnym. Poza tym Koran obok nauk charakterystycznych dla epoki feudalnej zawiera szereg twierdzeń i iluzji, które z powodzeniem można wykorzystywać dla religijnego usankcjonowania postępowych przeobrażeń politycznych, społecznych i ekonomicznych zachodzących obecnie w większości krajów arabskich.

Nacjonalizowanie banków i fabryk będących dotychczas we władaniu rodzimych kapitalistów oraz reformy rolne motywuje się nauką Mahometa zabraniającą muzułmanom wywyższania się ponad wspólnotę wiernych. Władze egipskie i algierskie tworząc rolnicze spółdzielnie produkcyjne, powołują się m. in. na Koran, który twierdzi, że jedynym właścicielem ziemi może być tylko Allach. Nawet międzynarodową politykę neutralistyczną rządy czołowych państw arabskich wywodzą z Koranu. Ta święta księga muzułmanów głosi bowiem:

„Pokonywajcie waszych nieprzyjaciół w wojnie podjętej za wiarę, lecz pierwsi jej nie zaczynajcie. Bóg nienawidzi najezdników” (Sura II, wiersz 186).

Takie wykorzystanie Koranu dla afirmacji bieżącej polityki społecznej, gospodarczej i międzynarodowej możliwe jest dlatego, że księga ta zawiera wiele sprzecznych ze sobą twierdzeń. Powstała ona w epoce kiedy ścierały się ze sobą w krajach arabskich stosunki niewolnicze z feudalnymi i kiedy żywe były jeszcze wspólnoty rodowe Arabów. Nauka Mahometa, która usiłowała zjednoczyć pod sztandarem religii różne tendencje ustrojowe oraz skłócone ze sobą i zróżnicowane warstwy społeczne plemiona, nie mogła uniknąć sprzeczności wewnętrznej.

Potomkowie założyciela nowej wiary mieli więc i mają obszerne możliwości uzasadnienia swych czynów odpowiednio dobranymi cytacjami z księgi swego wielkiego przodka. Poczynania podjęte w tej dziedzinie przez współczesne rządy państw arabskich, budzą żywe zainteresowanie w całym świecie. Przyszłość jednak dopiero wykaże jakie rezultaty da skojarzenie ze sobą elementów teorii socjalistycznej z oczyszczonym od wstecznych tendencji islamem.



## DUCH HITLERA STRASZY W BUNDESWEHRZE

W NRF lubią się przechwalać, że Bundeswehra stanowi zupełnie nowy typ armii, nie ma nic wspólnego z tradycjami pruskimi czy tym bardziej — hitlerowskimi. Bundeswehra jest armią demokratyczną, wychowuje nie tępych żołdaków, marzących o podbojach, ale świadomych swych zadań obywateli, prawdziwych demokratów. Być może, że świat w końcu uwierzyłby w te bajeczki, z uporem powtarzane przez oficjalną propagandę, gdyby raz po raz nie wychodziły na jaw inne fakty, świadczące, że duch pruskiego żołdactwa na dobre usadowił się w koszarach Bundeswehry. Że wychowanie w armii nie zmieniło się ani na jotę od czasów Hitlera.

Oto jeden z tych drobnych, lecz wymownych przykładów:

Swego czasu obiegła prasę wiadomość, że żołnierzowi Bundeswehry nie pozwolono zawiesić w swej szafie plakatu, propagującego znane na Zachodzie „marsze” w obronie pokoju, które są jednocześnie protestem przeciwko groźbie użycia broni nuklearnej. Po ukończeniu służby wojskowej — Horst Buder (takie nazwisko nosi ów żołnierz) ujawnił dalsze szczegóły historii z plakatem.

Buder jest patriotą niemieckim. Jego protest przeciwko broni atomowej zrodził się z troski o swój naród. „Nie mogę wyobrazić sobie nic gorszego — wy-

znaje Horst Buder — niż to, że Bundeswehra w NRF zostanie wyposażona w broń atomową. Fakt ten byłby równoznaczny z wyrokiem śmierci, wydanym na naród niemiecki”.

„...Gdy w szafie w koszarach zawiesiłem plakat i odbitkę tekstu — „Przeciwko broni atomowej na Wschodzie i na Zachodzie”, nastąpił prawdziwie sądny dzień. Por. Hoffmann, który w czasie przeprowadzanej kontroli spostrzegł odezwę, zażądał natychmiastowego jej usunięcia. Próbowałem się usprawiedliwiać — „... Jeśli koledzy wieszają w swych szafach fotosy nagich dziewcząt i nie narażają się na jakiegokolwiek zarzuty ze strony przełożonych, nie sądzę, aby odezwa, przestrzegająca przed groźbą nuklearną miała zasługiwać na potępienie”. Por. Hoffmann zawołał wówczas, że wywieszanie fotosów nagich dziewcząt nikomu nie przeszkadza, a odezwa przeciwko broni atomowej jest aktem politycznym, jej propagowanie nie da się pogodzić z obowiązkami żołnierza Bundeswehry”.

W sprawę wdał się następnie kpt. Petersen, oświadczając krótko: „Jesteś żołnierzem i masz słuchać, co mówią ci przełożeni. Niemcy potrzebują broni atomowej. Jesteś Niemcem i nie chcesz chyba, żeby Rosjanie pokonali nasz naród”.

Ustawicznie wpajanie w żołnie-

rzy, że Rosjanie czyhają na zgnębienie narodu niemieckiego, że z tej strony bez przerwy zagraża Niemcom agresja — jest jedną z metod wychowawczych stosowanych w Bundeswehrze.

Alarmy ćwiczebne, zapowiadane słowami: — Alarm, die Russen kommen! (Alarm, Rosjanie nadchodzą) — wcale nie są bajką.

Buder podaje, że w pracy o Pakcie Warszawskim, przygotowywanej na zajęcia wojskowych napisał, że członkiem paktu jest również NRD. Wywołało to również ogromne oburzenie przełożonych i było potraktowane niemal jako zdrada narodu. Dla żołnierza Bundeswehry bowiem nie istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna, tylko „strefa radziecka”, którą trzeba wyzwolić.

Wspomniane fakty spowodowały, że żołnierz Buder z „demokratycznej” armii NRF był ustawicznie inwigilowany przez MAD (kontrwywiad).

Wiemy, jaką rolę spełnia w wojsku piosenka. Jej treść wyraża żołnierską beztroskę, czasem smutek. Mówi o ojczyźnie, o matce i o dziewczynie. O zadaniach, które czekają żołnierza. Budzi ducha, zagrzewa do walki... Żołnierskie pieśni hitlerowskie wskazywały cel ataku. Polska... Anglia... Budziły nienawiść i zagrzewały do grabieży cudzych ziem. W pieśniach Bundeswehry pozostał ten sam duch. „Demokratyczni” żołnierze śpiewają to samo, co śpiewali siepacze Hitlera. Oto fragmenty pieśni Bundeswehry:

Pieśń grenadierów — „Jak niegdyś w Polsce, we

Flandrii, w gorących piaskach pustyni, my, grenadierzy niemieccy szturmem bierzemy obcy kraj...”

Pieśń pancerniaków

— „Na przedzie przed kolegami, zupełnie samotni w boju, wdzieramy się w głąb nieprzyjacielskich szeregów. A jeśli trafi nas Iwan (w oficjalnym tekście jest „los”, ale wszyscy śpiewają — Iwan), wówczas czołg stanie się naszym stalowym grobem”.

Pieśń spadochroniarzy

— „Na Krecie w czas burzy i deszczu spadochroniarz trzyma wiernie straż”.

„Nie dbamy o trudy walki i krok za krokiem zdobywamy nieprzyjacielski kraj”.

★

Taką Bundeswehrę ujrzał w czasie swej służby żołnierz Buder. Obraz jest wierny, chociaż niepełny. Można by jeszcze dodać, że w jej dowództwie i w kadrach oficerskich jest wielu oficerów hitlerowskich, którzy żyją wspomnieniami wypraw, opiewanych obecnie w pieśniach żołnierskich. Że jej przeznaczeniem jest nowa agresja. Że jej marzeniem jest posiadanie broni jądrowej. Że demokratyzm jest tylko maską, która osłaniać ma prawdziwe jej oblicze. I należy również dodać, że jeśli Bundeswehra NRF nie wybędzie się swych zbrodniczych marzeń, to czeka ją ten sam los, jaki spotkał siepaczy Hitlera. I z agresywnych marzeń, zawartych w pieśniach, sprawdzić się może tylko ten fragment, który mówi:

...i trafi nas Iwan i czołg nasz stanie się naszym stalowym grobem.

ST. KUMAT



## SPÓŁECZNE ZAKŁADY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE „POLKAT”

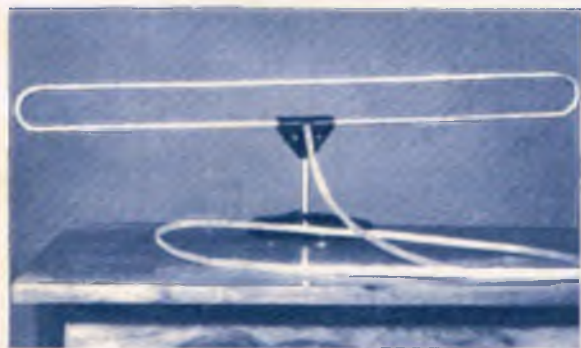
DYREKCJA

Warszawa, ul. Mokotowska 12, tel. 21-35-61

Konto: NBP III O/M W-wa 1527-12-723

FOLKAT

## OFERUJEMY DO NATYCHMIASTOWEJ SPRZEDAŻY:



### ANTENY TELEWIZYJNE

stosowane w pomieszczeniach z możliwością instalowania na zewnątrz (dachowe).

### PRODUCENT:

Zakład Mechaniczno-Elektroniczny  
Wrocław, ul. Kuźnicza 46, tel. 364-93

### WAŁKOWACZKI DO CIAST

służące do formowania wszelkiego rodzaju ciast. Zaleta urządzeń są automatyczne podajniki ciasta działające w obydwóch kierunkach. Rozstawienie walców formujących można regulować w granicach od 1-27 mm w trakcie pracy urządzenia. Wałkowaczka do ciast znajduje zastosowanie w piekarniach, ciastkarniach i zakładach zbiorowego żywienia.

### PRODUCENT:

Zakład Mechaniczno-Elektryczny  
Warszawa, ul. Szczęśliwicka 36







## Z ŻYCIA PARAFII

1. Powitanie wikariusza generalnego diecezji krakowskiej — Ks. T. Majewskiego.  
2. Ołtarz główny w kaplicy w Radomiu

3. Moment przyjęcia pań do Towarzystwa Adoracji Najśw. Sakramentu. Obok pań stoi ks. dziek. H. Sęk.  
4. Wikariusz generalny opuszcza kaplicę parafialną w Radomiu.



## ANKIETA!!

# CHRZEŚCIJANIE A POKÓJ ŚWIATA

## ANKIETA!!

Gdy chwalebnie zmartwychwstały Chrystus ukazał się po raz pierwszy swoim uczniom, powitał ich słowami: „Pokój wam” a następnie dodał: „Jako mnie posłał Ojciec i ja was posyłam” (Jan. 20, 19—21). Zarówno zachowanie się Zbawiciela naszego, jak i Jego słowa przekazują nam wielką naukę o chrześcijańskim obowiązku troski o pokój.

Wyznawcy Jezusa Chrystusa bez względu na przynależność kościelną są obowiązani spełniać posłannictwo pokojowe nałożone przez swego Zakonodawcę i Zbawiciela. Nie tylko uczniów swych palestyńskich posłał on z misją głoszenia Ewangelii pokoju, lecz i nas, chrześcijan polskich żyjących w drugiej połowie XX wieku, tego stulecia wojen światowych, wojen gorących i „zimnych”, rzadko czystych a często „brudnych”, stulecia faszystów i rasizmu, atomu i napalmu.

Każdy chrześcijanin ma obowiązek troszczyć się o ład i pokój świata, ten pokój, który zdaniem Apostoła Pawła „przewyższa wszelki rozum” (Filip. 4, 7). Stąd i Światowa Rada Kościołów chrześcijańskich oświadcza: „Wojna jest przeciwna woli Bożej. Wolą Bożą jest pokój”. Stąd i papieństwo piórem nieodżałowanej pamięci pap. Jana XXIII w encyklice „Pacem in terris”, świadczy o zdecydowanej woli walki w imię pokoju Chrystusowego.

Chrystusowa Ewangelia głosi pokój oraz zobowiązuje chrześcijan do „czytania pokoju”, lecz w formie ramowej jako drogowskaz i program. Organizowanie pokoju w konkretnych czasach i wypadkach należy do nas, do chrześcijan w każdej epoce i każdym potrzebie. Wysiłek i drogi znalezienia wyjścia w groźnych dla pokoju sytuacjach Jezus Chrystus pozostawił nam, swoim uczniom. W drugiej połowie XX wieku my sami musimy wyszukać najlepsze sposoby, najskuteczniejsze recepty na chorobę niepokoju i żądzę wojny.

Dlatego właśnie Redakcja „Rodziny” zwraca się do Miłych i Drogich Czytelników swych z prośbą, by zechcieli ze swej strony przyczynić się do wielkiego Chrystusowego dzieła budowania trwałego pokoju. Ogłasza ankietę pt. „Chrześcijaństwo a pokój świata” — i prosi o nadsyłanie pisemnych wypowiedzi (w formie publicystycznej lub literackiej) zawierających własne, prywatne opinie i poglądy na takie mniej więcej problemy jak:

wyłączenie z życia zagrożenia atomowego,  
próby z bronią jądrową,

strefy bezatomowe,  
rozprzestrzenianie broni jądrowej przez „wielostronne siły nuklearne”, powszechne, całkowite i kontrolowane rozbrojenie,  
rezygnacja z użycia siły w rozwiązywaniu konfliktów granicznych, bazy wojskowe na terytoriach obcych,

mieszanie się w wewnętrzne sprawy krajów za pomocą przewrotów wojskowych i militarnych interwencji,

możliwość koegzystencji państw o różnych ustrojach społecznych,

wpływ podziału dóbr materialnych w świecie na utrzymanie pokoju,

pokojowe współzawodnictwo gospodarcze,

wymiana kulturalna i współpraca naukowa w służbie pokoju,

pokojowe znaczenie odwiedzin i spotkań ludzi z różnych krajów,

ruch ekumeniczny i tolerancja wyznaniowa a pokój,

wpływ życzliwości w najbliższym otoczeniu na życzliwość międzynarodową.

Wypowiedzi wnoszące do tych i podobnych zagadnień nowe myśli, uwagi czy propozycje zamieścimy (za wynagrodzeniem autorskim) w „Rodzinie” względnie w miesięczniku „Postannictwo” a za najlepsze wypowiedzi zostaną przyznane nagrody, a mianowicie:

Nagroda	I	zł	1.000.—
Nagroda	II	zł	750.—
Nagroda	III	zł	500.—

Uwagi: 1) Wypowiedzi nie przekraczające sześciu stron maszynopisu (lub czytelnego rękopisu) zaopatrzone w imię i nazwisko autora oraz jego adres, zawód i wiek, prosimy kierować do Wydawnictwa LiteratURY Religijnej, Warszawa, ul. Wilcza 31 z dopiskiem: „Ankieta pokojowa”.

2) Ostateczny termin nadsyłania wypowiedzi upływa z dniem 31 sierpnia 1966 r. Wyniki ankiety omówimy w jednym z pierwszych numerów październikowych naszego Tygodnika.



## OD REDAKCJI

Podczas posiedzenia Kolegium Redakcyjnego postanowiono utworzyć nowy kącik w naszym tygodniku, w którym podawać będziemy krótką historię poszczególnych parafii polskokatolickich.

Przy okazji prosimy PT Przew. Księży i parafian o dostarczenie następujących materiałów:

- a) zdjęć kaplic, kościołów;
- b) wyciągów z prowadzonych kronik parafii;
- c) wywiadów z zasłużonymi parafianami;
- d) danych o ważniejszych uroczystościach parafialnych jak rocznice założenia, jubileuszów, ślubów parafian, danych o ważnych wydarzeniach społeczno-politycznych, o rozbudowie miejscowości, w której znajduje się parafia itp.

## PARAFIE WARSZAWSKIE

Ideę Kościoła Narodowego w Warszawie zaszczepił ks. biskup Bończak. Stało się to w latach dwudziestych. Już w r. 1923 wyłoniony został pierwszy komitet parafialny. Pierwszą Mszę św. odprawiono w mieszkaniu p. Szeleściny Morawskiej.

Rozwój parafii hamowały trudności lokalowe. Następne nabożeństwa odprawiono w lokalu przy ul. Traugutta, w sali Stowarzyszenia Handlowców, przy ul. Siennej 16, przy ul. Płockiej 27, przy ul. Krochmalnej, później przy ul. Kaczej 7, a od r. 1933 w samodzielnym budynku przy ul. Żytniej 31. Od tej chwili zaczęło rozwijać się znacznie życie parafialne. Obok kaplicy urządzono salę na odczyty i różnego rodzaju rozrywki kulturalne.

Rozwój parafii zahamowała wojna. Po wojnie z kaplicy przy ul. Żytniej zostały tylko gruzy. Władze Administracyjne przekazały wyznawcom Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie świątynię przy ul. Szwoleżerów 4. Wśród księży, którzy duszpasterzowali w parafiach warszawskich na uwagę zasługują: ks. Marian Piechociński, ks. Edward Narbuttowicz, ks. Julian Pękała i ks. Tadeusz Majewski.

W chwili obecnej w Warszawie są trzy parafie polskokatolickie: przy ul. Szwoleżerów 4, przy ul. Wilczej 31 i przy ul. Modlińskiej 205.

## W PARAFII PRZY UL. WILCZEJ W WARSZAWIE

W r. 1966 parafia polskokatolicka w Warszawie przy ul. Wilczej 31 obchodzić będzie 5 lat swego istnienia.

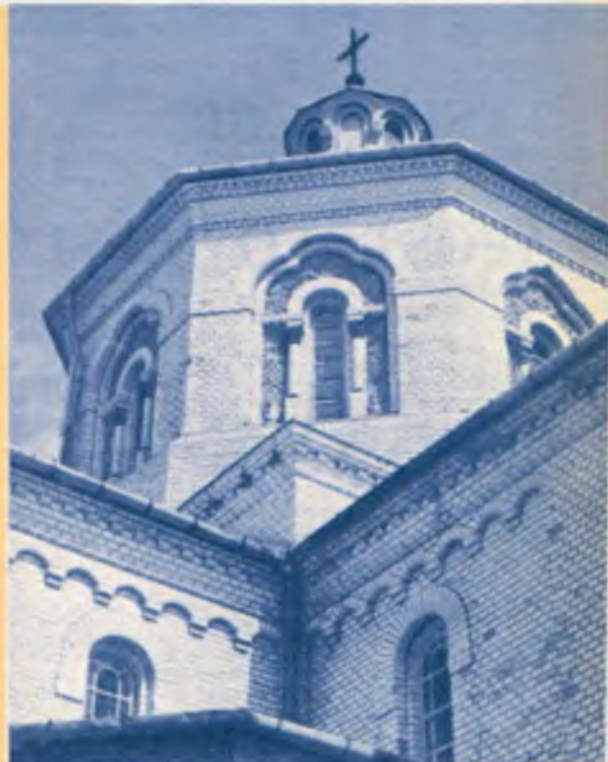
Pierwszym proboszczem tej parafii był Ks. Tadeusz Majewski, ówczesny Kanclerz Kurii Arcybiskupiej, który włożył wiele pracy w zorganizowanie i prowadzenie tej parafii.

Wierni parafii polskokatolickiej przy ul. Szwoleżerów zamieszkali w Śródmieściu byli początkiem tej misyjnej parafii.

Pierwszy proboszcz, Ks. Majewski, nie szczędził wysiłków ani trudów, nie zaniedbał też żadnej okazji, aby grono wiernych powiększyć i dla parafii stworzyć warunki rozwoju.

Parafia przy ul. Wilczej jest specjalną parafią. Mała kaplica nie stwarza realnych możliwości do normalnej pracy duszpasterskiej. W większe uroczystości kościelne kaplica nie może pomieścić wiernych i wtenczas stanie na schodach przed kaplicą nie nastraja duchowo przyjaciół Kościoła i wiernych.

Istniał projekt poszerzenia kaplicy, ale Rada Parafialna i wierni mieli różne zdania, co do tego projektu.



Na zdjęciu: górna część kościoła przy ul. Szwoleżerów.

Fot. J. Kreczmański

## IAKIE SĄ DZIEJE KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO

Ciekawą powinna być odpowiedź na pytanie: Gdzie i kiedy powstał Kościół Polskokatolicki? Kto go założył?

Każdy dobry historyk kościelny — początków Kościoła Polskokatolickiego, jako katolickiego Kościoła dla Polaków, będzie szukał u źródeł wszystkich innych katolickich Kościołów narodowych, tzn. w Ewangelii św. Fundamenty bowiem tego Kościoła znajdują się tam, gdzie Chrystus mówi o głoszeniu Swej Ewangelii wszystkim narodom świata — a więc i Narodowi Polskiemu. Korzeniami swymi Kościół Polskokatolicki tkwi w Wierczniku, gdzie Duch św. zstąpił na Apostołów, dając im nie tylko znajomość rozmaitych obcych języków, ale i ducha poszczególnych narodów.

Który jednak z Apostołów zrealizował ten nakaz Chrystusowy i natchnienie Ducha św. w stosunku do naszego Polskiego Narodu?

Apostołami Chrystusowymi, niosącymi Ewangelię narodom słowiańskim — a więc i nam Polakom — byli Apostołowie Słowian — święci Cyryl i Metody. Działali oni na ziemiach słowiańskich już w połowie IX wieku. Cyryl i Metody trzymali się wiernie zasady Kościoła Pierwotnego, który nakazywał swym misjonarzom, by głosili Ewangelię w językach zrozumiałych dla narodów, wśród których apostołowali. Toteż nie tylko w narodowych językach Słowian nauczali, ale też w tychże językach sprawowali wszystkie święte obrzędy.

Wiadomym wszakże z historii jest, że święci ci mieli dużo przeciwników, zwłaszcza ze strony biskupów z Rzymu. Może mieli słuszne zastrzeżenia co do apostołowania Cyryla i Metodego?

Owszem, niemało mieli oni przeciwników. Ale przypatrzmy się, kim byli ci przeciwnicy naszych narodowych Apostołów? — Okazuje się, że byli to wyłącznie polityczni wrogowie Słowian, zwłaszcza wrogowie Narodu Polskiego. Byli to więc nie przeciwnicy religijni, ale tylko polityczni. Nie zarzucano bowiem Apostołom słowiańskim odstępstwa od prawdziwej wiary. Jeśli ich prześladowano, to wyłącznie za ich narodowy sposób apostołowania, tak bardzo niewygodny dla polityki. Ten to bowiem swojski i narodowy sposób apostołowania uniezależniał narody słowiańskie od obcych misjonarzy niemieckich. To znowu nie leżało w interesie niemieckich cesarzy, którzy wraz z szerszym przez siebie chrześcijaństwem, rozprzestrzniali w Europie środkowej swe wpływy polityczne.

Jak więc konkretnie przedstawiają się początki Kościoła Polskokatolickiego?

W Kościele tym, jak w większości katolickich Kościołów Narodowych, należy wyróżnić kilka faz rozwoju. W Kościele Polskokatolickim były trzy takie okresy rozwojowe. — Pomijamy fakt, sam przez się zrozumiały, że pod względem idei oraz zasad wiary chrześcijańskiej Kościół Polskokatolicki sięga czasów Wiercznika. — Oddośnie jednak uprzystępnienia tej wiary bezpośrednio Narodowi Polskiemu, Kościół Polskokatolicki zajął o narodowe apostołowanie Cyryla i Metodego w IX wieku, kie-

dy to kształtował się Naród Polski. — Pod względem natomiast ustrojowym organizował się wprawdzie już w wieku XVI, zwłaszcza w czasie Sejmu Piotrkowskiego (1552 r.) pełną jednakże swą realizację znalazł dopiero w XX wieku.

Zapyta może ktoś: Dlaczego Kościół Polskokatolicki pełną swą realizację znalazł dopiero tak późno? Dlaczego przez długie wieki katolikami w Polsce kierował Watykan?

Wiele się na to nieszczęście złożyło przyczyn. Dwa jednak powody tego smutnego faktu są najważniejsze. — I tak najpierw kler papieski miał do niedawna u nas w Polsce silne poparcie władzy świeckiej oraz bezmierne bogactwa materialne. Mieć zaś władzę i pieniądze — to mieć wszystko! Kler rzymskokatolicki w Polsce popierał zarówno książęta i królowie, jak i cała magnateria oraz szlachta, a do niedawna nawet tzw. rządy sanacyjne.

Mógłby ktoś zapytać, dlaczego magnateria i bogacze tak bardzo popierali kler rzymskokatolicki?

Dla historyka i socjologa — nic w tym dziwnego, wszak interesy jednych i drugich zawsze się zająbiały i doskonale uzupełniały. Mógł więc kler łatwo nadużywać swego autorytetu religijnego do wysługiwania się w interesie świeckich możnowładców w Polsce i za granicą — oczywiście w myśl zasady: ręka rękę myje, noga nogę wspiera. Wystygwał się niestety kler rzymskokatolicki bogaczom wbrew moralnym interesom swych wiernych, wbrew najżywniejszym interesom własnego Narodu i Ojczyzny.

(d.c.n.)





# TYSIĄCLECIE APOSTOŁOWIE SŁOWIAN

**K**siążę Popiel, mający swą siedzibę w Gnieźnie, przygotował ucztę z okazji postrzyżyn swych synów. Zjazd był wielki, rozgłośny i bogaty. Zdarzyło się, że w dniu tym pojawiło się u bram grodu dwóch nieznanych mężczyzn, prosząc o gościnę. Słudzy Popiela precz odpędzili wędrowców. Nieznani przybysze udali się wówczas do chaty Piasta i jego żony Rzepichy (Rzepki). Biedacy chętnie ugościli przybyszów, ci zaś, pragnąc wynagrodzić ich za gościnę, uczynili cud rozmnożenia piwa i mięsa, a następnie — podczas uczty, na którą przybył również książę Popiel — postrzygli syna Piasta i nadali mu imię Ziemowita.

Powyższa opowieść zapisał w swej kronice Gall Anonim, nieznanym z imienia mnich, żyjący na dworze Bolesława Krzywoustego. Późniejsze wieki wzbogaciły opowieść Galla o dalsze szczegóły. Postrzyżyny przekształciły się w chrzest, uczta — w wybór Piasta na księcia, a nieznaną wędrowcy — w apostołów Słowian, świętego Cyryla i Metodego.

Nikt nie ma wątpliwości, że opowieść Galla o postrzyżynach Ziemowita, jak i późniejsze szczegóły o chrzcie, o wyprawie słowiańskich apostołów pod Gniezno czy Kruszwicę, należy „włożyć między bajki”. Jest to zwykła legenda, która — jak wiele innych — była tylko próbą rozwświetlenia przeszłości spowitej mrokami niewiedzy. Pradziad Mieszka Ziemowit nigdy nie był chrześcijaninem, a Cyryl i Metody nigdy nie gościli u Piasta i nie oglądali grodów w Gnieźnie i Kruszwicy.

## W PAŃSTWIE WIELKOMORAWSKIM

Działalność Cyryla i Metodego wiąże się ściśle z państwem wielkomorawskim, które w okresie swego największego rozwoju obejmowało ludy słowiańskie, zamieszkujące dzisiejszą Czechosłowację, Łużycę, północne Węgry, północną Austrię i kraj nad górną Wisłą. Państwo to wykształciło się zapewne pod koniec VIII w., a w każdym razie istniało na pewno w początkach IX w. W latach trzydziestych tegoż stulecia zasiada na tronie wielkomorawskim książę Mojmir, założyciel dynastii Mojmirowiców. Mojmir przyjmuje chrzest, a jego państwo w zakresie administracji kościelnej zostaje podporządkowane diecezji niemieckiej w Passawie.

Zależność od niemieckiej metropolii kościelnej, jeśli nie bezpośrednio, to w każdym bądź razie pośrednio, prowadziła do uzależnienia politycznego. Ówczesni biskupi — nie tylko niemieccy zresztą — byli również funkcjonariuszami państwowymi. Związani rozlicznymi węzłami z panującymi reprezentowali i realizowali ich politykę. Nic dziwnego, że Rościsław, następca Mojmira widząc niebezpieczeństwo zagrażające niezawisłości swego państwa ze strony Niemców, postanawia temu przeciwdziałać. Mądrość Rościsława polegała na tym, że nie wyrzekając się chrześcijaństwa, które stawiało państwo wielkomorawskie w gronie społeczeństw cywilizowanych i otwierało przed nim nowe perspektywy rozwojowe, zaczął szukać sposobów uniezależnienia się od hierarchii niemieckiej. Rościsław wykorzystywał zresztą rywalizację między rzymsko-niemieckim Zachodem i bizantyjskim Wschodem.

W 862 r. poselstwo Rościsława stanęło w Bizancjum. Cesarz bizantyjski nie omieszczał skorzystał z nadarzającej się okazji, aby poprzez misjonarzy rozszerzyć strefę swych wpływów politycznych. Przychylnie przyjęcie znaleźli również wysłannicy Rościsława u patriarchy bizantyjskiego, rywalizującego z papieżem rzymskim. Tak więc prośba Rościsława została załatwiona pozytywnie ku zadowoleniu obu stron. Na Morawy ruszyła wyprawa misyjna dwóch braci z Salonik — Konstantyna (Cyryla) i Metodego. Wybór przywódców wyprawy misyjnej był niezwykle trafny. Bracia znali język słowiański od lat dziecięcych, ponieważ język ten był w powszechnym użyciu w ich rodzinnym mieście, gdzie zamieszkiwała duża grupa ludności słowiańskiej. Obaj bracia mieli doświadczenie w zakresie nawracania pogan, ponieważ prowadzili już misję wśród Chazarów. I co najważniejsze, mieli dużo dobrej woli i zapału. Konstantyn, jakby przewidując swe przyszłe powołanie, oddawał się specjalnym studiom nad językiem słowiańskim, stworzył alfabet przystosowany do tego języka (glagolica), co umożliwiło mu przetłumaczenie na język słowiański Ewangelii, psalterza i tekstów liturgicznych.

Już w 863 r. misjonarze z Salonik znaleźli się w państwie Rościsława i rozpoczęli dzieło misyjne. Na pierwszy rzut oka stwierdzenie powyższe może się wydać niezrozumiałe, sprzeczne z faktami. Przecież już od Mojmira państwo wielkomorawskie było państwem chrześcijańskim. A jednak nie ma tu żadnej sprzeczności, Chrzest księcia od faktycznego nawrócenia całego narodu dzieliły długie dziesiątki lat. Chrzest Mojmira i — zgodnie z ówczesnym zwyczajem — chrzest dostojników wielkomorawskich, był aktem formalnym, który wystarczał, aby uznać rzeszę wielkomorawską za państwo chrześcijańskie. Faktyczne nawrócenie narodu miało dokonywać się w następnych latach w wyniku działalności misyjnej kościoła. To właśnie zadanie — schryścianizowania kraju wielkomorawskiego — przypało w udziale braciom z Salonik.

## GROŻNA KONKURENCJA

Więć o działalności misyjnej ze wschodu wywołała oburzenie wśród biskupów i duchowieństwa niemieckiego, które chociaż dotychczas nie kwapiło się zbytnio do pracy misyjnej na Morawach, teraz poczuło się zagrożone w swych „prawach” do ziem słowiańskich. Poszły skargi do Rzymu, że w We-

lehradzie pojawili się heretycy księża. Oskarżenie o herezję mogło wywodzić się tym bardziej wiarygodnie, że obaj bracia pochodzili z terenów podległych władzy patriarchy bizantyjskiego, podejrzanego w Rzymie o heretyckie knowania, obaj odprawiali również liturgie w języku słowiańskim.

W tej sytuacji jedynym wyjściem dla Konstantyna i Metodego było uzyskanie licencji papieskiej na dalsze prowadzenie misji. Nie zwlekając tedy bracia udali się do Rzymu.

W Wenecji natrafili na obrady synodu. Zgromadzeni biskupi gwałtownie zaatakowali Konstantyna i Metodego, zarzucając im, że nieprawnie używają ksiąg liturgicznych w języku słowiańskim, nieprawnie posługują się tym językiem podczas służby bożej, skoro Bóg tylko trzy języki do tego celu przeznaczył: hebrajski, grecki i łaciński.

W Rzymie oczekiwali braci podobne oskarżenia. Ale apostołowie Moraw wyszli z tego spotkania zwycięsko. Papież Hadrian II pobłogosławił ich pracę, zatwierdził księgi liturgiczne oraz polecił wysłanie na księży kilku z ich uczniów. Rzym nie dopatrzył się herezji w postępowaniu apostołów. Niemala rolę odegrały znowu względy konkurencyjne. W okresie ostrego sporu papieża z patriarchą bizantyjskim związanie Cyryla i Metodego — a przez nich całego państwa wielkomorawskiego — z Rzymem, było warte niejednej słowiańskiej misji.

Na Morawy powrócił tylko Metody. Konstantyn zrezygnował z dalszej pracy misyjnej, wstępując do jednego z klasztorów rzymskich pod imieniem Cyryla.

Wkrótce potem ponownie widzimy Metodego w Rzymie. Tym razem przybywa z prośbą o wyjęcie Moraw spod władzy biskupów niemieckich. Papież wysłuchuje prośby i mianuje Metodego metropolitą syrmijskim, podporządkowując jego władzę całe państwo wielkomorawskie. Jednocześnie unieważnia akty cesarskie, poddające Morawy władzy biskupów bawarskich.

Tymczasem w państwie wielkomorawskim zaszły zmiany, które o mało nie doprowadziły do upadku słowiańskiej misji biskupa Metodego. Przeciwno Rościsławowi wystąpił jego bratanek Świętopełk. Korzystając z pomocy niemieckiej pobił stryja, oślepił go i osadził w jednym z niemieckich klasztorów. Jak zawsze w takim wypadku, skorzystał z sytuacji, „ten trzeci”, tzn. król niemiecki Ludwik. Niemcy wcale nie mieli zamiaru udzielać bezinteresownej pomocy. Państwo wielkomorawskie znalazło się więc pod okupacją „sojusznika”, a Świętopełk powędrował do więzienia. Dopiero w 871 r. odzyskał tron.

Biskupi niemieccy również nie omieszcza wykorzystania przewagi niemieckiej nad Morawami. Gdy w grę wchodziły interesy niemieckie nie mieli zamiaru przestrzegać postanowień papieskich. Biskup Metody został tedy ścigany do Ratysbony i postawiony przed synodem niemieckich biskupów. Nie silono się nawet na znalezienie pozorów bezstronności — stwierdza współczesny historyk Jerzy Dowiat. „Znajdujący się w mocy wrogów arcybiskup Słowian był przedmiotem drwin i upokorzeń. Biskup passawski Hermanryk próbował uderzyć go batem. Źródła zupełnie wiarygodne, bo listy nieprzychylnego raczej Metodemu papieża Jana VII, stwierdzają, że bito go po twarzy. Po przesłuchaniu musiał Metody długo wyczekiwać ogłoszenia wyroku stojąc na śniegu i mrozie. Wreszcie biskupi skazali go na pozbawienie funkcji kościelnych i osadzenie w klasztornym więzieniu w Szwabii”.

Dopiero po trzech latach na usilne żądanie papieża Jana VIII biskup Metody opuścił klasztorne więzienie i powrócił na Morawy. Nie było to jednak pełne zwycięstwo idei Metodego. Papież nakazywał prowadzić misję poza zasięgiem politycznych wpływów króla niemieckiego i zaniechać nabożeństw w języku słowiańskim. Kuria rzymska nie dostrzegła potrzeb ludu słowiańskiego i zaaprobowała żądania biskupów niemieckich. Jedną z głównych przyczyn była niewatpliwie miłość do mamony. Główny wróg Metodego, biskup preisingerski Anno był zarządcą majątków papieskich w Bawarii, skąd płynęły do Rzymu znaczne dochody. Historia powtarza się aż nazbyt często!

Dalsza misja Metodego na Morawach stanowi jedno pasmo nieporozumień z duchowieństwem niemieckim, które coraz ostrzej atakuje biskupa zwłaszcza od czasu, gdy na dworze Świętopełka usadowił się biskup niemiecki Wiching. Po śmierci Metodego Wiching odnosi pełne zwycięstwo. Za jego przyczyną Świętopełk więzi i wypędza z kraju następcę Metodego Gorazda i jego uczniów. Obrazek słowiański zostaje skazany na zagładę. Rządy w Morawach obejmuje biskup Wiching.

Omawiając działalność biskupa Metodego nieodparcie nasuwają się następujące konkluzje:

- biskup Metody jest prekursorem tych wszystkich chrześcijan i katolików, którzy bronią praw swej religii, bronią jednocześnie przyrodzonych praw każdego człowieka do ziemi i mowy ojczystej;
- biskupi niemieccy od pierwszego zetknięcia z narodami słowiańskimi reprezentowały zabobraczą siłę polityczną i posługując się religią jako narzędziem polityki ułatwiali grabież cudzych ziem.

## W KRAJU WIŚLAN

Żywot św. Metodego, spisany wkrótce po jego śmierci, zamieszcza bardzo charakterystyczną wzmiankę: „...Pogański książę, bardzo potężny, siedzący w Wiśle uragał chrześcijanom i szkody im wyrządzał. Postawszy więc do niego, kazał mu (Metody) powiedzieć — Dobrze by było, synu, abyś się dał ochrzcić dobrowolnie na swojej ziemi, bo inaczej będziesz w niewole wzięty i zmuszony przyjąć chrzest na ziemi cudzej. Wspomnij moje słowo! Tak się też stało”.

Długie boje wiedzy historycy na temat księstwa Wiślan i chrztu jego władcy. Liczne prace naukowe i ożywione polemiki nie stworzyły jednak jasnego obrazu i nie wyświetliły wszystkich interesujących problemów.

Istnienie państwa Wiślan potwierdzają również inne źródła. Powstało ono na terytorium plemiennym wokół ujścia Nidy do Wisły, a następnie zostało rozszerzone na obszarze od Karpat i Sudetów po Pilicę, Bug i Styr. Był to więc — jak na owe czasy — wcale pokaźny twór polityczny z centralnym ośrodkiem w Wiślicy i Krakowie. Ani o rozwoju państwa Wiślan, ani o jego kulturze, ani o panujących, którzy je zorganizowali nie posiadamy bliższych danych. Wiemy tylko, że w ostatnich latach X w. Mieszko przyłączył Wiślan do swego dziedzictwa, kładąc kres ich samodzielności politycznej.

Zagadnienie, czy wysłannicy Metodego działali w kraju Wiślan, pozostaje nadal zagadnieniem dyskusyjnym. Zwolennicy tej tezy powołują się i na katalog biskupów krakowskich, w którym na pierwszym miejscu widnieją imiona biskupów Prochora i Prokulla (jednego łacinnika, drugiego obrządku słowiańskiego?) i na najnowsze odkrycia archeologiczne w Wiślicy (przedromański kościół z X w. baptysterium z IX w.?) niemniej jednak wszystkie te argumenty nie są na tyle przekonujące, aby nie pozostawiały miejsca na poważne wątpliwości. Niewatpliwie, chrześcijaństwo trafiło do kraju Wiślan wcześniej niż do Gniezna. Było po temu niemało okazji, zwłaszcza w okresie, kiedy Świętopełk rozszerzał swoje panowanie aż po Wisłę, niemniej jednak nowa religia nie zapuściła tu zbyt głęboko korzeni. Liturgia odprawiana w języku słowiańskim znajdowała więcej uznania w oczach ludu, niż niezrozumiały obrządek łaciński, ale i w tej formie chrześcijaństwo nie przetrwało nad Wisłą zbyt długo i nie pozostawiło wyraźnych śladów swej obecności. Jak państwo Wiślan nie stanowi historycznych zaczątków państwowości polskiej, tak i posiew chrześcijaństwa nad górną Wisłą nie jest „chrztem narodu” i nie zapoczątkowuje tysiącletniego procesu „uchrześcjanienia” Polski. (c.d.n.)

ST. KUMAT





tych dniach minęło 76 lat od chwili, kiedy połączyły się starokatolickie Kościoły Niderlandów, Niemiec i Szwajcarii i opublikowały uroczyste oświadczenie, którego pierwsze słowa brzmią:

„Trzymamy się mocno zasady starokatolickiej, którą Wincenty z Lerynu ujął w następującym zdaniu: *Id teneamus, quod ubique, quod semper, quod ab omnibus creditum est*; hoc est etenim vere proprieque catholicum. (Trzymajmy się mocno tego, w co wszędzie, zawsze i wszyscy wierzyli; to bowiem jest prawdziwie i istotnie katolickie)”. Złączeni z sobą biskupi jako rzecznicy swoich Kościołów w dalszym ciągu orzekli: „Stąd trzymamy się niewzruszenie wiary starego Kościoła, jak ją określają symbole ekumeniczne i ogólnie uznane orzeczenia dogmatyczne Soborów Powszechnych pierwszego tysiąclecia”.

W tym lapidarnym oświadczeniu ustalono „starokatolickie wyznanie” i wyniesiono je do symbolu wspomnianych Kościołów.

Ta „deklaracja utrechcka biskupów Kościoła starokatolickiego” łączy swoich członków w mocno określonych granicach, przy niewzruszonych dokumentach i przy jasno sformułowanych wiary św. przekonaniach. Kto chce o tym mówić, wie, jaki powinien obrać kierunek, co mu wskazuje drogę i co go wiąże. Z tego zdają sobie w tej chwili całkiem sprawę. Znaczy to, że nie występuję tu na pierwszym miejscu jako teolog-naukowiec, ani też jako dogmatyk-wykładowca, lecz jako następca biskupów z 1889 roku i jako wyznawca tego Kościoła, w którego imieniu złożyli oni wówczas swoje oświadczenie.

Jesteśmy więc związani z wiarą Kościoła pierwszego tysiąclecia. Ale można by mi zaraz stawić pytanie, czy nie jesteśmy raczej związani z tą wiarą, jaką podaje nam Pismo święte? Oczywiście odpowiedziałbym zaraz na to pytanie twierdząco afirmatywnie. Nie wolno jednak zapomnieć, że samo Pismo św. jako źródło i dokument naszej wiary jest również przedmiotem wiary naszej i częścią skarbcia naszej wiary. Z pewnością tego faktu nie pominię, tym mniej, że Pismo św. właśnie w pierwszych wiekach rozwinęło się w całym skarbcu wiary, zajmując w nim równocześnie swoje osobne miejsce. Jeśli zapytamy, gdzie i w jaki sposób Kościół starokatolicki wyznaje swoją wiarę, to od razu musimy wskazać na symbole ekumeniczne; najbardziej znane są: Skład Apostolski, który zachodzi w ceremoniach chrztu św. oraz Symbol Nicejsko-Konstantynopoliński, umieszczony w centralnej części naszej Ofiary Eucharystycznej; te dwa symbole są nam też najbliższe. Poza tymi dwoma można by oczywiście przytoczyć jeszcze inne symbole, które jednak niczego istotnego nie wnoszą. Stąd więc Skład Apostolski i Symbol Nicejsko-Konstantynopoliński można uważać za podstawę całego chrześcijaństwa. Można by ewentualnie zrobić wyjątek dla Symbolum Athanasianum, lecz symbol ten wykazuje niezaprzeczalnie znamiona sposobu myślenia zachodniego i dlatego też nie potrafił zdominować się w Kościele Wschodnim.

Zbyteczną chyba jest rzeczą, przytoczyć tutaj dosłownie wyznanie wiary apostołskie czy też nicejsko-konstantynopolińskie. Chodzi nam raczej o kwestię, jaka jest treść tych dwóch dokumentów, po mistrzowsku w swej prostocie ujętych.

Na wstępie chciałbym podkreślić, że chodzi tu o ten Kościół który przemawia dając świadectwo o swojej wierze, o Kościół założony przez Jezusa Chrystusa i jego apostołów i zbudowany na fundamentach jednej wiary; jest to Kościół składający się z ludzi, którzy, przeszedłszy z świata niewiary czy też kłamliwej wiary ludzkiej, w Kościele znaleźli zbawienie, nadają temu Kościołowi teraz swoją ludzką postać i wygląd. Przemawiają tutaj ludzie; ludzie, którzy Kościół tworzą, a mimo to wyznają: „Wierzę w jeden, święty, katolicki i apostołski Kościół”. Tym samym uznają za przedmiot wiary to, czym oni sami chcą być.

Ta społeczność ludzi, którzy wierzą, że to oni są tym jednym Kościołem Bożym, wyznaje w zasadzie tę jedną wielką prawdę wiary, że Bóg jest jeden w trzech osobach, który objawia się jako Ojciec i jest stwórcą wszystkiego; który jako Syn, jako jednoroz-

dzony Ojca, jest Bogiem-Człowiekiem Jezusem Chrystusem, prawdziwym Bogiem z prawdziwego Boga, i stał się człowiekiem dla naszego zbawienia; i który jako Duch Święty, który od Ojca pochodzi, przez Syna do nas zesłany, by urzeczywistnić w nas dzieło odkupienia Syna. W tym wyznaniu zachodzi krótkie, wszystko potwierdzające słowo „według Pisma, kata tas graphas, secundum scripturas”. Słowo to odnosi się wprawdzie do potwierdzenia Zmartwychwstania Syna, lecz równocześnie zostaje zmartwychwstanie umieszczone w centrum myśli i życia naszej wiary; i stąd też całe wyznanie nabiera od jedynego Boga w trzech Osobach charakteru prawdy wiecznej. W łączności z tym Kościół wyznaje swoją wiarę w jedność, świętość, katolickość i apostołskość, swoją wiarę

**Dr ANDRZEJ RINKEL**  
**Arcybiskup Utrechtu**

## WYZNANIE STAROKATOLICKIE

w chrzest na odpuszczenie grzechów, i swoje oczekiwanie zmartwychwstania i żywota wiecznego. Te ostatnie, choć krótko ujęte artykuły nie są dla nas mniej ważne, gdyż są darami ofiarowanymi nam ludzom przez Boga w Trójcy Świętej Jedyne. Bóg w Trójcy Świętej Jedynej stanowi ten wielki skarb wiary chrześcijańskiej. Z Boga w Trójcy Świętej Jedynej, Ojca, Syna i Ducha Świętego spływa na nas pełnia zbawienia.

Podkreślam to z naciskiem, gdyż odnoszę wrażenie, jakoby nam czasami groziło niebezpieczeństwo spuszczenia oczu z faktu, iż takie określenie wiary wyraża istotną treść symbolów chrześcijańskich. Wydaje mi się, że tu i ówdzie zachodzi konieczność mówienia o tym zapomnianym dogmacie fundamentalnym. W ciągu wieków gubiono się często wśród ostrych dyskusji w zagadnieniach marginesowych teologii zapominając przy tym nieraz, że prawda o jednym Bogu w trzech osobach stanowi po prostu serce całej wiary i centrum wszelkich rozważań teologicznych. Biskup Dr Urs Kury wskazał słusnie w swoim, po mistrzowsku ujętym, tegorocznym liście pasterskim, że dogmaty o Bogu w Trójcy Świętej Jedynej i o Bogu-Człowieku Chrystusie to dwie wielkie fundamentalne decyzje dawnych soborów, na podstawie których możemy znaleźć ogólnie przyjętą odpowiedź na wszystkie inne zagadnienia wiary: O stworzeniu świata, o odkupieniu, o rzeczach ostatecznych, o sakramentach, o Kościele i jego urzędzie; również te dwa zasadnicze dogmaty zakreślają teren, w ramach którego wiara katolicka jest w ogóle możliwa i potrafi się rozwijać. Musimy sobie ciągle od nowa uprzątnąć ten fakt, że trzeba było aż pięciu wieków, zanim Kościół znalazł i ustalił ostrożnie, ale w ważkich słowach określenie swojej wiary w Ojca, Syna i Ducha Świętego. Możemy być jedynie wdzięczni za to, że mianowicie Kościół Wschodni dogmat ten aż do dni naszych umieścił z takim triumfem w centrum swojej liturgii i swego życia.

Żyjemy w czasach, kiedy potrząsa się znów biblijnym obrazem Boga starając się obraz ten pozbawić treści teologicznej, tak iż Bóg nie może już więcej uchodzić za byt transcendentny, to znaczy, że Bóg nie jest już więcej tym, który sam nie będąc światem, to jednak świat ten nieustannie woła swoją wszechmocną ogarnia. A więc usiłuje się od nowa punkt ciężkości przesunąć na człowieka i na świat, a tym samym wykluczyć jednego w trzech osobach Boga jako twórcze źródło naszego życia osobistego i wszelkiego stworzenia, czyli nie uważać Boga za jedyne i prawdziwe zbawienie. W takich właśnie czasach trzeba znów koniecznie powtarzać z wdzięcznością i nabożeństwem wielkie słowa starego wyznania wiary: „Wierzę w Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i zie-

mi, wszystkich rzeczy widzialnych i niewidzialnych, — w jednego Pana Jezusa Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, zrodzonego z Ojca przed wszystkimi czasami, Boga z Boga, Światłość z Światłości,... który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i stał się człowiekiem, — w Ducha Świętego, Pana i Dawcę życia, który od Ojca pochodzi, który wraz z Ojcem i Synem równą odbiera cześć i chwałę...” Nigdy nie potrafimy właściwiej okazać wdzięczności za tę wielką linię wiary: Nicea-Konstantynopol-Chalcedon.

Trzeba z uznaniem podkreślić czujną wierność Kościoła Wschodniego, który do dnia dzisiejszego nie dopuścił do tego, by któryś z soborów powszechnych dodał cokolwiek urzędowo do symbolu kościelnego — mamy tu na myśli „filioque”. Wprawdzie wiemy, że sposób myślenia człowieka rozwinął się wszechstronnie i nieraz mu trudno nagiąć się do form Kościoła wczesnego oraz wczuć się w dawny bieg myśli, a jeszcze trudniej przyswoić sobie materiał i technikę myślenia przeszłości. Ale trzeba też bez zastrzeżenia przyznać, że nasz nowoczesny sposób myślenia teologicznego nie znalazł żadnej możliwości, by np. naukę o dwu naturach w Jezusie Chrystusie, o Bogu-Człowieku, zastąpić czymś innym. Jeśli Sobór Chalcedoński po kilkowiekowym namyśle orzeka, że należy wierzyć w jednego i tego samego Chrystusa, Syna, Pana, Jednorodzonego, w dwie natury niezmieszane, niezmiennione, niepodzielone i nieoddzielone”, to taka terminologia może dla nas brzmieć obco i jakby z dalekiej przeszłości. Mimo to jesteśmy jednak pełni podziwu, kiedy stwierdzamy, że cały Kościół odważył się podnieść swój głos, by w kilku krótkich i dość negatywnych słowach, a zarazem z pewną bojaźliwą czcią wypowiedzieć — *asunchitos, streptos, adiairetos, choristos* (*inconfuse, immutabiliter, indivise, inseparabiliter* — bez zmieszania, bez zmiany, bez podziału, bez oddzielenia).

Ściągam na siebie podejrzenie, jakobym jednak zaczynał znów dogmatyzować, lecz jest to tylko podejrzenie. Wszystko co czynimy, jest zastanawianiem się nad naszą wiarą. Wszak i wasza wiara myśli, bez względu na to, czy jest silna lub chwiejna, czy dużo czy mało ogarnia. Chciałbym tutaj z naciskiem podkreślić różnicę, między wiarą a jej teologią, jak również między prawdą a naszym sposobem zbliżenia się do niej. Myśl ludzka nie ograniczała się nigdy do jakiegoś okresu czasu, do jakiejś metody, do jakiejś formuły. Prawdy natomiast, jakiej umysł ludzki docieka, nic nie potrafi zmienić, jakkolwiek nasz ludzki sposób zbliżenia się do niej, zachowuje pełną swobodę w każdym pokoleniu i w każdym wieku.

Bogu w Trójcy Jedynej zawdzięczamy całe dzieło zbawienia, zawarte w symbolu w tych kilku słowach „dla nas ludzi i dla naszego zbawienia”. Potem następuje stwierdzenie, że odwieczny i jednorodzony Syn Boży stał się człowiekiem za sprawą Ducha Świętego z Maryi Dziewicy. A więc stał się człowiekiem, który żył, cierpiał i umarł jak każdy inny człowiek, który jednak trzeciego dnia zmartwychwstał. Ten najkrótszy opis historii zbawienia kończy się wspomnianymi już słowami „kata tas graphas” — według pisma.

Te dwa wielkie dzieła: Pismo św. i Kościół, zawdzięczamy Bogu w Trójcy Jedynej. Pierwsze dzieło, czyli Pismo św. jest dokumentem, świadectwem tych Magnalia Dei, wielkich czynów Bożych. Drugie zaś, czyli Kościół, jest społecznością tych wszystkich, którzy wierzą w Boga w Trójcy Jedynej, przez Jezusa Chrystusa zostali odkupieni, i przez uświęcenie Ducha Świętego są wyniesieni do nowego życia, które umożliwia nam udział w wiecznym życiu Bożym i przez to doprowadzi nas do naszego ostatecznego celu i przeznaczenia.

Tutaj trzeba nade wszystko zająć się kwestią Pisma świętego i Tradycji, która stanowi jedno z tych czołowych zagadnień, jakie prowadziły do różnic pomiędzy tymi, którzy zostali powołani do Kościoła Chrystusowego. Nie chcę tutaj zająć się bliżej tymi różnymi zdaniem, bo jest ich niestety zbyt dużo! Zresztą wyłonią się one same z tego co zamierzam powiedzieć o treści naszego wyznania starokatolickiego. (c. d. n.)



## II SOBÓR WATYKAŃSKI (próba oceny)

Najdłuższą spośród wszystkich sesji Vaticanum II. bo trwająca aż 98 dni — III Sesja rozpoczęła się 14 września, a zakończyła 21 grudnia 1964 r.

Właściwe obrady zaczęły się 15 września od dyskusji nad 7 rozdziałem schematu o Kościele. Tytuł rozdziału — „cel eschatologiczny Kościoła pielgrzymującego i jego związek z Kościołem w niebie”. Już jednak następnego dnia w drugiej części kongregacji rozpoczęła się dyskusja nad ostatnim, ósmym rozdziałem o Matce Bożej w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, zakończonej 18 września. W tej debacie większość ojców soboru dawała wyraz obawom, aby teologia maryjna nie przekraczała umiarkowanych granic. To też — ich zdaniem — nie należy Matce Bożej nadawać nowych tytułów, ogłaszać nowych dogmatów maryjnych, ponieważ mogłoby to wprowadzić zamieszanie w umysłach i zaśnaniać jedyne, wyłączne i rzeczywiste pośrednictwo Chrystusa. Należy przestać na tytułach mających za sobą tradycję wieków i powszechną zgodę teologów, co nie jest minimalizmem maryjnym ani próbą ograniczenia pobożności maryjnej, choć jest chęcią niemożenia różnic w stosunku do pozostałych chrześcijan. Zresztą pobożność ku Matce Jezusa tylko zyska, jeśli będzie karniej pogłębiała swój związek z myślą teologiczną.

Komisja wypracowała tekst, który stanowił kompromis pomiędzy dwoma stanowiskami, zarysowanymi w czasie soboru, które prasa ochrzciła minimalizmem i maksymalizmem maryjnym. Tekst został przyjęty, lecz w ostatnim dniu Sesji, papież, ku rozczarowaniu i przykreemu odczuciu pewnej części ojców soboru ogłosił Maryję „Matką Kościoła”. Ta interwencja papieża, zwłaszcza wobec treści kompromisowego tekstu została skomentowana jako umniejszenie powagi soboru.

Szczególnie mocno zdziwili się aktem papieża ojcowie wschodni. Wiadomo bowiem, że Kościoły Wschodnie bardzo wysoko cenią kult maryjny. Jednak wszystkie pochwały, całe swe uwielbienie dla Maryi, nawet to, że jest ona obecna przy wschodniej Konsekracji — wszystko to nie przesłania rzeczywistości, że Maryja jest człowiekiem, stworzeniem, jest w całości dziełem łaski Bożej. Stąd też w Kościołach Wschodnich nikt nie apeluje o maksymalizm czy minimalizm maryjny, o

zachowanie właściwych proporcji między pobożnością a teologią. Tam Maryja po prostu jest: jest w Kościele, w Liturgii, w dramacie Odkupienia. Nie formułki teologiczne i tytuły wciąż nowe, ale wiara i cześć stanowią o mariologii Kościołów Wschodnich. Podobnie ma się rzecz w Kościołach starokatolickich. Natomiast Kościół rzymskokatolicki wciąż definiuje: w ciągu wieku dwa dogmaty i kilka nowych tytułów maryjnych — ostatni Anno Domini 1964!

Następnym zagadnieniem była sprawa prymatu i wyłączności papieskiej władzy w Kościele. Jeden z komentatorów Soboru słusznie zauważył, że „dla chrześcijan wschodnich, u których teologia nie rozstawała się z modlitwą i Pismem św. i nie przemieniała się na racjonalistyczne prestidigitatorstwo, ponieważ nie podlegała talmudyzmowi metody scholastycznej, słowa Jezusa zapisane u Mat. 16, 16 nn. rozumiane były zawsze jako oryginalne obrazowe powiedzenie, które nie było nigdy tłumaczone z pominięciem kontekstu rzeczowego i logicznego, a głównie słów zapisanych u Łuk. 22, 26”. Te teksty, wzięte kompleksowo mówią, że Kościół spoczywa na wszystkich apostołach, a zatem wszyscy stanowią kolegium. Przewodniczący tego kolegium, jest tym bliższy ideałom Ewangelii, im bardziej ustawia się w funkcji służby, a nie w funkcji rządzenia i władzy.

Tymczasem mentalność zachodnia pozostawała przy jednym tylko powiedzeniu Jezusa, wyjętym z kontekstu. W rozumieniu teologów rzymskokatolickich u Mat. 16 przemawia nie Semita, lecz autor Prawa Dwunastu Tablic, który wygłasza wykalkulowaną formułkę prawną, w której nawet partykuła „kał” (greckie „i”) ma swoje poważne znaczenie.

Już u Leona Wielkiego, typowego rzymianina, którego protestanci uszczypliwie nazywali „pierwszym papieżem” lub „tym, który wynalazł papieństwo”, mamy przejawy niezdrównej kefalizacji i imperializacji Kościoła. Jednak na dobre od Grzegorza VII, który tak nieszczęśliwie zaciążył nad eklezjologią zachodnią, widzimy zdecydowane zwycięstwo jednostronnego pojmowania roli papieża i przez to stopniowe zacieśnienie rzeczywistości Kościoła. Następuje nie tylko latynizacja Kościoła: Kościół staje się jakby imperium i wprowadza imperialne świeckie metody do swej działalności — skutek to braku łączności z Kościołami Wschodu; i teutonizacja roli papieża, co Bizantyjczycy zauważyli już w wieku X, podkreślając, że papież „to nie biskup ale Cezar”. Rzeczą charakterystyczną jest, że przez całe średniowiecze na Zachodzie, właściwie aż do wybuchu reformacji, rzeczywistość Kościoła łańcuszkowo kształtują nie biskupi ani teologowie, lecz kanoniści, prawnicy. W ciągu stuleci z tego jednego po-

wiedzenia Chrystusa, oderwanego od słów Pisma św. i potraktowanego jak ściśła, ciasna formuła, zbudowano ednostronny, racjonalistyczny kodeks, jednostronną teologię kefalizacji, która doprowadziła do zwichnięcia układu elementów eklezjalnych Kościoła: zniknął z perspektywy nie tylko episkopat, ale zmieniała się także sama natura Kościoła.

Otóż największą niespodzianką soboru jest, choć to nie powstało nawet w głowie Jana XXIII, a już ani trochę w intencjach komisji przedsoborowych, że cała ta sztuczna struktura papocezaryzmu została zachwiana, w części nawet obalona: znowu w obrazie historycznym Kościoła zaczyna prześwitywać idea i zamiar jego twórcy i Głowy jedynej, rzeczywistej, Jezusa Chrystusa.

Przejawiło się to w dyskusji nad kolejnym schematem „O pasterskich zadaniach biskupów”, dyskutowanemu od 18 do 23 września. Ojcowie podkreślili zwłaszcza te elementy, które posiadały związek z 3 rozdziałem schematu o Kościele, mówiącym o kolegialności. Tutaj też wyrażono raz jeszcze przekonanie, że papież na serio powoła i będzie miał u swego boku senat biskupi, złożony z przedstawicieli biskupów całego świata.

Od 30 września do 6 października dyskutowano drugi co do znaczenia i ważności schemat soboru: „o Objawieniu”, który na pierwszej sesji doprowadził do charakterystycznego kryzysu i impasu. Dyskusja obnażyła wtedy słabość pewnego typu teologii katolickiej, która się zagnieżdżyła triumfalnie od XIX wieku, doprowadzając do stagnacji myśli katolickiej i przeszkadzała wewnętrznej żywotności Kościoła zachodniego. Jednak głosowanie nad odesłaniem schematu do gruntownej przeróbki nie dało zwolnikom odnowy Kościoła potrzebnej ilości dwu trzecich głosów. Dopiero interwencja Jana XXIII umożliwiła przerwanie bezpłodnej dyskusji. Był to zapewne najbardziej przełomowy moment soboru. Od tego czasu schemat dyskutowany przez komisję teologiczną, powiększoną o członków wyłonionych przez Sekretariat Jedności Chrześcijańskiej, usiłuje wypracować tekst możliwy do przyjęcia przez wszystkich Ojców. Chodzi o to, aby nie było echem takiej czy innej partykularnej teologii, ale odbiciem powrotu do źródła, jakim jest Chrystus, który przyniósł ludziom pełnię Objawienia Boga. Wymownym symbolem zmiany nastawień, myśli i dążności jest zmiana tytułu. Nie mówi się już „o DWU ŹRÓDŁACH Objawienia”, lecz po prostu „o Objawieniu”.

I tym razem poddano tekst dość surowej krytyce oraz przerobiono znacznie. Jednak łącznie z wniesionymi poprawkami schemat wzbudził zainteresowanie, a nawet uznanie protestantów, jako duży krok naprzód na drodze do porozumienia chrześcijańskiego.

(c.d.n.)

## WIADOMOŚCI

### EKUMENICZNE

#### MAINZ

Dn. 6 stycznia br. w Kościele starokatolickim w Mannheim został konsekrowany nowy katolicki biskup dla Starokatolickiego Kościoła Niemiec, Ks. Józef Brinkhues. Głównym konsekratorem ks. elekta Józefa Brinkhuesa był ks. biskup Józef Demmel przy współudziale Arcybiskupa Utrechtu ks. dr Andrzeja Rinkla i ks. biskupa dr Ursy Kury (Szwajcaria).

W uroczystościach konsekracyjnych wzięli również udział: holenderski biskup z Deventer ks. Petrus Jans, niemiecki biskup sufragan ks. Otto Steinwachs oraz oficjalny przedstawiciel arcybiskupa Canterbury ks. biskup Fulham.

Kościół rzymskokatolicki był reprezentowany przez przedstawicieli Zakonu Benedyktynów.

Nadto w uroczystościach brali udział przedstawiciele Kościołów Chrześcijańskich zrzeszonych w Ekumenicznej Radzie Niemiec.

Nowy biskup otrzymał życzenia od rządu NRF i innych oficjalnych osobistości.

#### Gratulacje nadesłali:

W imieniu Patriarchatu Moskiewskiego Arcybiskup Kyprian z Berlina.

W imieniu Ekumenicznego Patriarchatu metropolita Polyefctos w Bonn.

W imieniu Kościoła Anglikańskiego Ks. arcybiskup Michael Ramsey.

W imieniu amerykańskiego Kościoła Episkopalnego: Ks. biskup dr John Hines z New Yorku i ks. biskup dr Lauriston L. Scaife z Buffalo.

W imieniu Kościoła Rzymskokatolickiego: Arcybiskup München i Friesingen, ks. kardynał Juliusz Dopfner i arcybiskup Köln, ks. kardynał Józef Frings.

W imieniu Kościoła Polskokatolickiego: Prezydium Rady Kościoła.

#### GENEWA

Na posiedzeniu Centralnego Komitetu Światowej Rady Kościołów w Genewie, odbytym w dniu 10 lutego 1966 r., Sekretarzem Generalnym Światowej Rady Kościołów został wybrany Ks. Dr Eugene Carson BLAKE.

Urząd sekretarza generalnego Ks. Dr E.C. Blake obejmie 1 września 1966 r.



**P**arafia pw. św. Ducha w Gozdnicy, pow. Żagań została erygowana przez Ks. Bpa Juliana Pękale, w październiku 1965 r. W czasie swego krótkiego istnienia parafia miała różnego rodzaju kłopoty i trudności. Niepowodzenia i piętzące się trudności nie załamały księdza i ludu, którzy wytrwali wiernie pod sztandarem Wolnego Kościoła, czerpiąc swe natchnienie, moc i siłę z odwiecznego źródła objawionej przez Boga prawdy, z Ewangelii Jezusa Chrystusa i w duchowym testamentem wieszczów narodowych — Słowackiego, Mickiewicza a także Konopnickiej, Staszica i in.

Od momentu zorganizowania parafii niewiele upłynęło czasu, ale parafia ma już swoje osiągnięcia, swój dorobek materialny, własną historię i wypracowaną tradycję. Do



przeszłości należy czas, gdy wyznawcy nasi gromadzili się na nabożeństwa w kaplicy urządzonej w pokoju odstąpionym na ten cel przez jednych z pierwszych naszych wyznawców — pp. Jadrych. W grudniu 1965 r. przydzielono naszej parafii budowlę, z której wyznawcy sami (przy częściowej pomocy finansowej Kurii Biskupiej we Wrocławiu) zrobili kaplicę. Należy tu podkreślić zapał i ofiarność naszych parafian, którzy nie szczędzili pracy i pieniędzy, by mieć własną świątynię. Szczególne uznanie należy się tu pp. Markwatom, Smętkom, Wronom, Wilczyńskiej, Letman, Walbachom, Gorzelańczykowi, Bartosikom, Adamkom, Czai, Chodonom, Wrzesińskim, Błażkom, Porębskim, Stasiakowi, Wieczorkowi, Dalgiewicz, Jadrych i in.

Dzień 30 stycznia 1966 r. — to dzień uroczystego poświęcenia kaplicy. W dniu tym Ks. Dziekan Józef Prac z Poznania przeprowadził spowiedź ogólną dla dorosłych, a Ks. Proboszcz mgr. Eugeniusz Elerowski z Żar spowiedź uszną dla dzieci. O godz. 11-tej wyruszyła procesja do bramy powitalnej z napisem: „WITAJ NASZ ARCYPASTERZU” na powitanie Ordynariusza Kościoła Ks. Bpa Juliana Pękali, który przybył w towarzystwie Ks. Kanclerza mgr. Władysława Malca. Wzruszający był moment powitania. Najpierw dzieci — Danka i Janka Gorzelańczyków, Ewa Stępnik, Jerzy Piątek, Zbyszek Jadrych, Grażynka Janus i Mietek Leńdzewski

— powitali Księdza Biskupa wierszykami i pięknymi kwiatami.

Następnie członek Rady Parafialnej p. Czesław Stasiak powitał tradycyjnym zwyczajem — chlebem i solą — oraz wręczył klucze od świątyni. Z pieśnią „Serdeczna Matko” wprowadzono Ks. Biskupa do Kościoła. Tu od

## PAMIĘTNY DZIEŃ W GOZDNICY

ołtarza powitał Dostojnego Gościa proboszcz parafii Ks. Tadeusz Piątek — dziękując za pomoc materialną przy remoncie kościoła, za wyposażenie kościoła oraz prosząc o modlitwę i błogosławieństwo apostołskie dla parafii. Ks. proboszcz podziękował również Ks. Kanclerzowi mgr. Władysławowi Malcowi, Ks. Dziekanowi Józefowi Prac zowi i Ks. Proboszczowi mgr. Eugeniuszowi Elerowskiemu za pomoc i „dobrą radę” w organizowaniu parafii, a także wszystkim wyznawcom za ich ofiary.

Po poświęceniu kaplicy Mszę Św. celebrował Ks. Bp Ordynariusz w asyście księży. Kazanie na temat perykopy ewangelicznej wygłosił Ks. Dziekan Józef Prac. O wzruszeniu świadczyły łzy w oczach słuchaczy. Po ostatniej ewangelii od ołtarza przemówił Ks.

Bp Ordynariusz, wyrażając swoje zadowolenie z postawy wyznawców i księdza proboszcza, życząc dalszej owocnej pracy, oraz rychłego otrzymania świątyni na cmentarzu. Dostojny Arcypasterz wezwał wszystkich do wzajemnej miłości, która winna cechować prawdziwych chrześcijan — bez względu na obrządek: rzymski, polski, prawosławny, ewangelicki czy inny.

Po Mszy Św. Ks. Biskup udzielił Sakramentu Bierzmowania. Bierzmowani otrzymali pamiątkowe książeczki. Po uroczystości zrobiono z Księdzem Biskupem pamiątkowe zdjęcie. W tym samym dniu uroczyste nieszpory odprawił Ks. mgr. Eugeniusz Elerowski w asyście Ks. Tadeusza Piątka, Ks. Mieczysława Syty i Ks. Józefa Karkowskiego. Kazanie wygłosił Ks. Mieczysław Syta.

Po nieszporych Ks. mgr. Eugeniusz Elerowski przewodniczył z upoważnienia Ks. Bpa Ordynariusza w posiedzeniu Rady Parafialnej.

W uroczystościach wzięła udział grupka wiernych z Żar i wielu ludzi takich, którzy pierwszy raz zetknęli się z naszym Kościołem. Na podkreślenie zasługuje fakt, że księża z parafii rzymskokatolickiej wyrażali się pozytywnie o naszym Kościele stwierdzając, że Bóg jest wszędzie, a szczególnie tam, gdzie panuje miłość — bez względu na obrządek. Wprawdzie jedna jaskółka wiosny nie czyni, ale może powoli i w Kościele rzymskokatolickim nakazana przez Chrystusa miłość bliźniego zwycięży fanatyzm i nietolerancję. Dzień 30 stycznia pozostanie w naszej pamięci bardzo długo Dzień ten będzie bodźcem do dalszej pracy i poświęcenia. Szczęść nam, Boże!

**JÓZEFA JARZĘBOWSKA**



### LONDYN

Prymas Kościoła Anglikańskiego Arcybiskup Canterbury Ks. Dr Michael Ramsey w dniu 23 marca br. złożył oficjalną wizytę papieżowi Pawłowi VI w Rzymie.

W roku 1960 nieoficjalną wizytę papieżowi Janowi XXIII złożył arcybiskup Canterbury Ks. Dr Fisher.

We wrześniu 1965 r. z oficjalnego zaproszenia Arcybiskupa Canterbury Ks. Dr M. Ramsey'a skorzystał Pierwszy Biskup Ks. Dr Leon Grochowski, składając oficjalną wizytę.

### MOSKWA

Dnia 30 stycznia br. Jego Świątobliwość Patriarcha Moskiewski i całej Rosji w Katedrze w Zagorsku pod Moskwą przy współudziale dziesięciu biskupów udzielił sakry biskupiej ks. infułatowi Igorowi Susemnikowi, dziekanowi Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego w Niemieckiej Republice Federalnej. Siedzibą nowego biskupa jest München — NRF.

### NEW YORK — UTRECHT

Dnia 19 stycznia br. Generalne Kuratorium Wyższych Seminariów Duchownych Kościoła Episkopalnego — na nadzwyczajnym posiedze-

niu postanowiło przyznać Prymasowi Starokatolickiego Kościoła arcybiskupowi Utrechtu Ks. Dr Andrzejowi Rinkelowi tytuł doktora honoris causa.

Promocja doktorska została ustalona na dzień 25 maja br. i odbędzie się w Wyższej Szkole Teologicznej (General Theological Seminary) w New Yorku.

W związku z powyższym arcybiskup Utrechtu uda się do USA.

### SCRANTON

Pierwszy Biskup Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Ameryce i Kanadzie, Ks. Biskup Dr Leon Grochowski, korzystając z zaplanowanego pobytu arcybiskupa Utrechtu w maju br. w New Yorku — zaprosił do Scranton Ks. arcybiskupa dr Andrzeja Rinkela na uroczystości związane z 100 rocznicą urodzin Ks. Biskupa Fr. HO-DURA (konsekrowanego w Utrechcie w roku 1907 przez arcybiskupa Gerarda Gulla). Ks. Arcybiskup Dr Andrzej Rinkel zaproszenie przyjął i złożył oficjalną wizytę głowie P.N.K.K. w St. Zjednoczonych.

(Na podstawie „Informationsdienst” AKID.)



# LEKARZ RADZI

## UWAGA – LEKI

Od wielu lat na całym świecie wzrasta zużycie leków, i to nie tych, które przepisuje lekarz, ale właśnie tych dostępnych bez recepty, w każdej aptece, drogerii, czy nawet w kioskach.

Coraz więcej polykają ludzie tabletek przeciwbólowych, tabletek „z krzyżykiem” czy aspiryn.

Osobny problem stanowi nadużywanie leków z grupy tak zwanych trankwilizatorów, czyli „uspokajaczy”, które także ostatnio bardzo wzrosło i na całym świecie, i u nas w kraju.

Dziś chcemy omówić tylko sprawę nadmiernego używania leków tzw. „nieškodliwych”, po które ludzie sięgają bardzo często i nieraz bez żadnego uzasadnienia.

Do nich należy w pierwszym rzędzie soda oczyszczona, (natrium bicarbonicum), potocznie zwana, zdrobniale, „sodką”. Ludzie zażywają ją często, by jak mówią: „zapobiec zgadze”, „ulatwić trawienie”, czy „neutralizować nadmiar kwasu w żołądku”. Czasami rzeczywiście na chwilę nieprzyjemne objawy ustępują, ale soda zmusza gruczoły żołądka do produkcji nowej porcji kwasów potrzebnych do trawienia, a to na dłuższą metę przeciąża i uszkadza żołądek, co z kolei powiększa poprzednie dolegliwości. We Francji obliczono, że człowiek tykający przy każdym posiłku 1–2 łyżeczki sody oczyszczanej w ciągu 20 lat zje ponad 70 kg tej substancji, no, i oczywiście dużo wcześniej doprowadzi się do poważnego nieżytu żołądka. Mniej groźne, ale też niepożądane są skut-

ki picia alkalicznych wód mineralnych w czasie posiłków. Neutralizując kwasy żołądkowe utrudniają normalną pracę trawienną żołądka. Wody mineralne należy pić tylko między posiłkami, najlepiej według zaleceń lekarza.

Podobnie jak soda nadużywane są środki przeczyszczające. Osoby cierpiące na przewlekłą obstrukcję muszą ciągle powiększać dawkę, co wreszcie powoduje nadmiar wydzielanego soku żołądkowego, skurcze odżywnika, zaburzenia w czynności dróg żółciowych i dwunastnicy. Objawy tego stanu są bardzo nieprzyjemne: męcząca zgaga, gorycz w ustach, mdłości. Lekarz mówi wówczas o „chorobie środków przeczyszczających”. W przypadkach obstrukcji można tymczasem, bez szkody dla zdrowia, długi czas stosować wyciąg z ziaren lnu, czy olej parafinowy. Oba te środki nie są szkodliwe, gdyż działają tylko mechanicznie, a nie chemicznie na jelita.

Także należy zachować dużą ostrożność w używaniu leków przeciwbólowych wspomnianych już na początku: tabletek „z krzyżykiem”, aspiryny czy Veramidu lub Pabialginy. Wszystkie te środki dają przyzwyczajenie i zmuszają do powiększania dawek, wszystkie też przy stałym używaniu przestają być „bagatelne i nieszkodliwe”, jak to się zwykłe sądzi.

Oczywiście ani te tabletki przeciwbólowe ani środki przeczyszczające, soda, czy wody mineralne nie są „złymi lekarstwami”, przeciwnie, są to środki bardzo pożyteczne pod warunkiem, że ilość ich, dawkę i okres zażywania ustali indywidualnie dla pacjenta lekarz.

Leczenie się na własną rękę, nawet pozornie zupełnie niewinnymi lekami, odradzam wszystkim — bo to jednak leki. A więc uwaga!

Dr ANNA MAŁUSZYŃSKA

## CIEKAWE

Zakon jezuitów ma na swym sumieniu śmierć papieża Klemensa VIII, Klemensa XIII i XIV, króla Henryka IV francuskiego, Józefa I portugalskiego, Elżbiety I angielskiej, Wilhelma Oranjeńczyka, Leopolda I austriackiego, Gustawa Adolfa Szwedzkiego i prezydenta USA Abrahama Lincoln. (Der Spiegel, 27.X.1965 r. s. 77).

Mianem częstochowskich rymów określa się poezję zawartą w książkach wydanych przez drukarnię klasztorną w XVII i XVIII w. Treść tych ksiązek jest nabożna, ale forma licha i nieudolna (Bruckner, II, s. 115).

Pierwszym królem polskim, który odbył pielgrzymkę przez posłów do klasztoru św. Idziego w Prowansji, był Władysław II (1085 r.). Posłał on swych emisariuszy ze złotym posądkiem dziecka, aby wyprosić sobie męskiego potomka. W XIII i XV w. pod wpływem franciszkanów rozwinęły się pielgrzymki do Asyżu, gdzie 8.IX.1253 r. kanonizowany został św. Stanisław ze Szczepanowa. Pielgrzymki do Częstochowy datują się od końca XVI w. Główną siłą przyciągającą pielgrzymów do Częstochowy był nie tyle obraz M.B. ile raczej widowisko p.t. „Historia o chwalebny Zmartwychwstaniu”, które grano w klasztorze przez kilka wieków (M. T.).

Kto jest autorem „orędzia” biskupów polskich do biskupów niemieckich? — to pytanie stawiano od początku ukazania się tego niechlubnego dokumentu Powoli zaczyna wychodzić na jaw, że całą jego część pierwszą, stanowiącą połowę treści, napisała... Maria Winowska zaufana rzymska współpracownica kard. Wyszyńskiego. No cóż, gdzie diabeł nie może — tam babę posle... (J.M.)

Koszt zorganizowania II Soboru Watykańskiego wraz z kosztami podróży i utrzymania biskupów oraz biur z obługą wyniósł 297 milionów dolarów, tj. prawie tyle, ile wynosił w r. 1961 cały budżet naszego państwa na wydatki związane z oświatą, nauką i kulturą. (NTR).

## WIZYTA STARSZEJ PANI

Niewidziani od dawna znów bawią z wizytą... na naszych ekranach doskonała aktorka Ingrid Bergman oraz Anthony Quinn. Odtwarzają oni główne role w filmie Bernarda Wicka, opartym na głośnej sztuce teatralnej Dürrenmatta pt. „Wizyta starszej pani”. Sztuka ta była wystawiana w Polsce na kilku scenach, skąd każdy, kto widział inscenizację teatralną, patrzy na film przez pryzmat sceny. Adaptacja filmowa sztuki dokonana przez Benę Barzmana na pewno nie odtworzyła bogactwa myśli Dürrenmatta, raczej splaszczyla je, sprowadzając do gatunku miernego — sens dramatu, a nawet do pewnego rodzaju miernego kryminału. Nie ma zresztą czemu się dziwić. Do realizacji filmu przyczyniło się aż sześć zachodnich wytwórni filmowych, a wiadomo co to znaczy, gdy każdy chce mieć coś do powiedzenia. I w tym przypadku tak też się stało. Dlatego nie mam zamiaru zatrzymywać się dłużej nad porównywaniem filmu — sztuka, gdyż zdaniem na ten temat jest już powiedziane dość wyraźnie. Natomiast chcę się zatrzymać nad samym filmem, nad jego konstrukcją bez żadnego porównywania z pierwowzorem.

Co dobrego jest w filmie? Dużo zagadnień. Jednym z ważniejszych jest na pewno konstrukcja scenariusza. Zaczyna się wszystko jak w dobrej opowieści z Dzikiego Zachodu. Do miasteczka zapomnianego przez Boga i ludzi przyjeżdża miliard-



derka, specyficzna miliardka, no bo była mieszkanka tego miasteczka — przyjeżdża, aby się zemścić nad mieszkańcami za to, że ją wygnali ze swojej społeczności dwadzieścia lat temu, za to, że zrobili z niej dziwkę, przyjeżdża, by z mieszkańcami miasteczka zrobić „dom publiczny”, by kupić ich honor, ich cześć, ich godność za pieniądze. I kupuje. I nie jest zle zakończenie filmu, jak niektórzy recenzenci starają się imputować.

Czy fakt, że Klara Zachenassian uwalnia, pozornie uwalnia od kary śmierci swego byłego kochanka, nie jest gorszą karą dla mieszkańców miasteczka, którzy go skazali na śmierć za pieniądze Klary? Oglądając film nasuwa się pytanie natury etycznej: „Kim jest człowiek?” Czy pantera Klary Zachenassian uwięziona w klatce, która zbudowana jest z pieniędzy? — Czy też istotą walcząca o byt, walcząca przy pomocy wszelkich dozwolonych i niedozwolonych metod. Realizatorzy wybrali to pierwsze. Człowiek w „Wizycie” jest jednak tylko istota, której funkcje uwarunkowane są chęcią zysku, a więc istotą dążącą do wejścia w klatkę zbudowaną z pieniędzy. I to jest najgorsze w filmie, może nie tylko w filmie — ale w życiu. Człowiek, ten z filmu sukcesywnie z biegiem akcji dramatu jest pozbawiony — honoru, cześć, godności! W końcowej scenie sądu przed Klarą stoją nie mieszkańcy miasteczka, lecz kukły, którymi przy pomocy pieniędzy poruszała tak, jak tego pragnęła, nad którymi przeprowadziła swój eksperyment moralny tak bardzo obciążający ludzi.

JANUSZ

1	2	3	4	5	6	7	8
9			10		11		
12					13		
	14						
15							16
17				18		19	
20			21				
22				23			

### KRZYŻÓWKA NR 1

**Poziomo:** 1. Rodzaj polityki chińskiej, 5. Podstawa, 9. Imię cygańskie, tytuł powieści Kraszewskiego, 11. Czasem kończy partię szachów, 12. Taniec prowansalski, 13. Dośnianiesz w aptece, 14. Z carskiego rodu, 15. Udał się Dedalowi, 17. Osobliwe wydarzenie, 20. Pokład statku, 21. Surowy polityk rzymski (234-149 p.n.e.), 22. Napój alkoholowy b. mocny, 23. „...wypłaci”, albo „...przyjmie”.

**Pionowo:** 1. Jedno z narzędzi pracy zegarmistrza, 2. Bohaterka z elementarza, 3. Zbiór kart ewidencyjnych uporządkowany, 4. Skrót na recepcie oznaczający „po” tyle a tyle, 6. obrońca zasad lub ideologii, 7. Część morza za mierzeją, 8. Inaczej natarcie, 10. Beczulka na wino, 14. Jeden z tańszych środków lokomocji, 15. Jedna z mitologicznych kochanek Zeusa, 16. Niepokoi Sycylińczyków, 18. Rośnie w polu i w ogrodzie, 19. To nie tylko ozdoba twarży.

Wśród czytelników, którzy nadesłały prawdziwe odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda — budzik.





# ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan Emil Mordarski z Gdańska wyraża się z uznaniem o naszym Tygodniku: „Moim zdaniem żadne czasopismo religijne nie daje tyle i tak bogatej treści, jak Wasze”. Powtarza swoją dyskusję, którą przeprowadził z księdzem rzymskokatolickim, gdy ten przyszedł do niego „po koledzie”. Rzucił księdzu trzy pytania: 1) Co sądzi o naszym Tygodniku? 2) Dlaczego przed ostatnim Soborem rzymskokatolickim duchowieństwo głosiło, że Msza św. po polsku jest grzeszna, teraz zaś głosi, że jest lepsza od łacińskiej? 3) Jaka jest różnica między wyznaniem rzymsko- a polskokatolickim?

Na pytanie pierwsze koledujący ksiądz odpowiedział, że „Rodzina” jest pismem hereetyckim, więc żaden człowiek wierzący nie powinien jej czytać. Na pytanie drugie ksiądz dał odpowiedź wykrętną, a na trzecie — złośliwą. Powiedział, że do Kościoła Polskokatolickiego idą ludzie bez osobistego przekonania, z musu. Natomiast do Kościoła Rzymskokatolickiego idą ludzie z własnej chęci, nawet z narażeniem się na różne przykrości. Pan Emil odrzucił wszystkie trzy odpowiedzi jako niezgodne z prawdą.

I tak co do „Rodziny” wykazał, że nasz Tygodnik nie głosi żadnej herezji. Widać to z komentarzy ewangelijnych i wykładów polskokatolickiego katechizmu. Co do liturgicznego języka zwrócił uwagę na brak konsekwencji w Kościele Rzymskokatolickim, ponieważ raz łacinę we Mszy św. uważa za dogmat, a drugi raz ją odrzuca jako nieprzydatną. Co do trzeciej sprawy nasz Czytelnik zajął również praktyczne stanowisko. Powiedział, że do Kościoła Rzymskokatolickiego ludzie nie idą, lecz się ich niesie, mianowicie do chrztu. Kościół ten liczy w Polsce miliony „wiernych” ponieważ obliczeń dokonuje głównie na podstawie metryk. Do tej statystyki wlicza się i pana Emila Mordarskiego, chociaż on wcale nie myśli do rzymskiego Kościoła należeć. A jeśli chodzi o „narażenie się na różne przykrości”, to Kościół rzymski w Polsce ma przykrości nie z powodu głoszenia swoich zasad wiary, lecz z powodu uprawiania polityki szkodliwej dla naszego Narodu, co widać chociażby w sprawie z osławionym „Oreędziem”. Pod koniec pisma pan Emil pyta, czy jego odpowiedzi były właściwe oraz prosi o adres naszej parafii w Gdańsku lub w pobliżu Gdańska.

Drogi Panie Emilu! Odpowiedzi — na tego rodzaju pytania — były całkiem właściwe, nawet bardzo dobre. Oczywiście, że można by te argumenty rozwinąć. Można by (przykładowo) zapytać owego „kolednika”, czy jego zdaniem prawdziwość jakiejś wiary jest tym większa, im bardziej zwalcza władzę państwową? Jeśli tak, to wiara papieaska byłaby prawdziwsza niż Chrystusa lub Ap. Pawła, którzy zakazywali zwalczać państwo (pogańskiego cesarza). Kościół Polskokatolicki jest taki sam, jaki był przed ostatnią wojną, a przecież przed wojną był przez rząd prześladowany nie dlatego, że walczył z rządem (bo nie walczył), lecz dlatego, że walczył z zależnością wiary od papieża. Nasi wyznawcy i księża narażali się nie tylko na „różne przykrości”, lecz na fanatyczne prześladowanie, podobne do prześladowania pierwszych chrześcijan. No, ale nie będziemy ciągnąć tej argumentacji, by nie zabierać miejsca potrzebnego i dla innych Czytelników. Jesteśmy z Pana dumni. Jest Pan naszym już nie tylko sprzymierzeńcem, ale i apostołem. Serdecznie dziękujemy i pozdrawiamy. Adresy parafii w Trójmieście: Gdańsk, ul. 3 Maja 21c, Gdynia, ul. Warszawska 11/2.

Pani Leokadia z Zabrza wyznaje, że nasz Tygodnik bardzo się jej podoba zwłaszcza dlatego, że podaje fakty, o których „człowiek nigdy nie słyszał”. Ma do nas dwa pytania i jedną prośbę. Pyta, czy jej jako rzymskokatolickiej wolno czytać „Rodzinę” i czy księża polskokatolicki zakładają ro-

dziny? Prosi o adresy parafii najbliższych Zabrza.

Na obydwa pytania odpowiadamy: Tak! A więc wolno czytać „Rodzinę” dlatego, że ani papież, ani żaden biskup nie rzucił (jeszcze) na nasz Tygodnik ekskomuniki. Wiemy, że mimo papieskiej zachęty do prowadzenia z nami dialogu ekumenicznego niektórzy biskupi i księża rzymscy gniewają się na swoich wiernych z powodu czytania „Rodziny”, a nawet nie chcą z tego powodu dać w konfesjonale rozgrzeszenia, lecz czynią tak bezprawnie, wbrew zakazowi papieża i Soboru Watykańskiego. Nasi księża zakładają rodziny dlatego, że tego nie zakazał ani Chrystus, ani Apostołowie, ani sobory ekumeniczne. Celibat księży nie jest dogmatem wiary. Do XI wieku żenili się księża wszystkich wyznań chrześcijańskich a więc i rzymskokatolickiego. Teraz papież zezwala żenić się księżom obrządków wschodnich (greckiego, ormiańskiego, syryjskiego, koptyjskiego), które podlegają Watykanowi. Adresy koło Zabrza: Bielsko-Biała, ul. Kosmonautów nr 14, Chwałowice, pow. Rybnik, Strzyżowice, pow. Będzin.

Pan Wł. Łylik z Wrótkowa, pow. Olsztyn podkreśla encyklopedyczne niejako wartości naszego Tygodnika, jako że można się z niego dowiedzieć „wszystkiego” tego, o czym inne „gazety” nie piszą. Z kolei rzucił kilka pytań „encyklopedycznych” z zakresu życia kościelnego. I tak najpierw pyta, skąd się wzięły nazwy zakonów np. franciszkanów, paulinów, jezuitów, kapucynów itd.

Odpowiadamy, że każda nowa organizacja czy instytucja otrzymuje podwójną nazwę: urzędową i praktyczną (popularną). Ta druga nazwa przybiera różny charakter i brzmienie. Często nie jest zgodna z treścią nazwy oficjalnej. Przykłady: Zakonników z zakonu kanoników regularnych mieszkających w Krakowie nazwano popularnie „bożymi ciałkami” dlatego, że ich kościół nosi tytuł „Bożego Ciała”.

Co do franciszkanów, to tę nazwę (popularną) nadano zakonnikom, którzy swój początek wywodzą od św. Franciszka z Asyżu (zm. 1226 r.). Oficjalnie nazywają się „Bracia Mniejszych”. Owi „Bracia Mniejsi” długo nie wytrwali w pierwotnej surowości reguły św. Franciszka, więc znaleźli się wśród nich reformatorzy, którzy stworzyli jeszcze trzy inne franciszkańskie zakony o różnych nazwach i różnych ubiorach. I tak w XIV w. powstał zakon „Braci Mniejszych Obserwantów” nazywanych w Polsce bernardynami od pierwszego ich kościoła w Krakowie zbudowanego pod wezwaniem św. Bernarda z Clairvaux (zm. 1153 roku reformatora zakonu cystersów, których we Francji też nazywano bernardynami).

W 1526 r. franciszkanin włoski, Mateusz z Bussi, wystąpił się u pap. Klemensa VII o zezwolenie na oderwanie się od bernardynów, noszenie habitu z dłuższym i spiczastym kapturem (po łacinie — caputium). Od tego właśnie kaptura swoich towarzyszy ojciec Mateusz oficjalnie nazywał kapucynami. (Bracia Mniejsi św. Franciszka Kapucyni). Podobnie jak bernardyni noszą kapucyni habit koloru brązowego, lecz ich reguła wymaga jeszcze, by nosili też długie brody. W tym samym czasie — w 1532 roku — od bernardynów oderwała się inna grupa „tych najprawdziwszych” franciszkanów, którzy się nazwali „Bracia Mniejszymi Zreformowanymi” — a w Polsce nazwano ich „reformatorami”. Mimo wstrętów, jakie im robili bernardyni, rychło zbudowali sobie w Polsce (od 1622 do 1648) aż 24 klasztory i wstawili się szczególnie leczeniem chorób żołądkowych pospolitych u szlachty folgującej sobie w jedzeniu i picciu („reformackie pigułki” — polecamy!). Pap. Leon XIII nie uznał tych zasług i w 1897 r. polecił reformatorom wrócić do bernardynów. (Czy rozbicie franciszkanów na cztery zakony nie przypomina rozbicia

chrześcijan na czterysta czterdzieści cztery Kościoły?)

Co do paulinów, to powstał na Węgrzech w 1250 r. a nazwę wzięli od Pawła pustelnika żyjącego w Egipcie w IV w. (zm. ok. 350 r.). Legenda powiada, że na pustynię żywność przynosił mu sęp (w Polsce malowało się Pawła z czarnym kruciem dźwigającym bochenek chleba w dziobie). W 1382 r. paulinów sprowadził do Polski magnat węgierski, Władysław Opolczykiem zwany (wielki szkodnik państwa polskiego) zbudował im klasztor w Częstochowie, polecił pilnować zarobowego prawosławnym Rusinom obrazu Matki Boskiej. Paulinów oprócz nazwy i białego koloru habitów nic już z Pawłem pustelnikiem nie wiąże. Chociaż kruki nie przynoszą im żywności, źle im się nie dzieje. Drugi klasztor (też nie przypominający pustelni) mają w Krakowie „na Skalce” — dokąd sprowadził ich krakowski kanonik i sławny historyk, Jan Długosz, w 1479 r., aby pilnowali grobu pewnego biskupa, który za bunt przeciw królowi w 1079 roku został ukarany śmiercią ale dwieście lat później o tym zapomniano i nazwano biskupa męczennikiem i świętym.

Jezuici to popularna nazwa „Towarzystwa Jezusowego” czyli zakonu założonego przez hiszpańskiego rycerza, Ignacego Loyole, w 1534 r. Zastąpili średniowieczne zakony rycerskie. W Polsce i na świecie sławni. Z czego? Dużo trzeba by było mówić, więc lepiej na tym poprzestać.

Widzi Pan, Drogi Panie Władysławie, jaki to worek wiadomości encyklopedycznych nam się rozwiązał przez to jedno pytanie. A Pan nas zasypał wielu jeszcze innymi pytaniami. Zapewniając, że do nich wrócimy, serdecznie pozdrawiamy.

## Odpowiedzi redakcji

Na kierowane listy do naszej redakcji odpowiadamy na łamach „Rodziny”, względnie bezpośrednio na podany adres. Anonimów nie rozpatrujemy. Historią z Ostrowia Tumskiego nie jesteśmy zainteresowani. Podawaniem prywatnych adresów nie zajmujemy się.

Ks. Biskup Dr Maksymilian Rode jest pracownikiem naukowo-dydaktycznym w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie.

## KALENDARZ WYDARZEŃ

29 kwietnia 1397 r. Słazak JAN Z KLUCZBORKA staje się mistrzem nauk wywołonych w Pradze. Ten średniowieczny uczyony był doktorem teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także dziekanem wydziału filozoficznego tejże uczelni.

## OGŁOSZENIE

Organista samotny, lat 25, poszukuje pracy w swoim zawodzie. Zgłoszenia proszę kierować: Warszawa 36, ul. Zakrzewska 3 m. 6, u p. Kołodziejczykówn.

## K W I E C I E Ń

N	24	II po Wielkanocy, Grzegorz
P	25	Marka Ewang.
W	26	M. B. Dobrej Rądy
S	27	Zyty, Teofila
C	28	Pawła, Walerii
P	29	Roberta, Bogusława
S	30	Katarzyny, Mariana



## KONGRES KULTURY POLSKIEJ

W październiku br. w sali Teatru Wielkiego w Warszawie odbędzie się Kongres Kultury Polskiej. Będzie to przegląd ogromnego dorobku kultury i sztuki polskiej w okresie Tysiąclecia naszego państwa a zarazem wkładu w dorobek kultury światowej.

W Kongresie wezmą udział najwybitniejsi twórcy i artyści, uczeni i pisarze, działacze kulturalni. Zostaną również zaproszeni goście z zagranicy miłośnicy i popularyzatorzy naszej kultury, z wielu krajów. Obradom kongresowym towarzyszyć będzie szereg imprez w stolicy: spotkania z ludnością, wystawy, spektakle czołowych dzieł polskiej dramaturgii w teatrach i koncerty polskiej muzyki.



## GHANA

Gen. Ankrah oświadczył, że polityka Ghany polega na absolutnej neutralności i niezangażowaniu. Stwierdził również, że nowy rząd pragnie przyjaźni z wszystkimi narodami i udziela poparcia Organizacji Jedności Afrykańskiej.



## NRF

Adenauer w ostatnim swoim przemówieniu stwierdził, że „polityka ZSRR jest pokojową polityką”. Wywołało to istną burzę wśród zachodniemieckich rewizjonistów. Na to ostro zareagował kanclerz Erhard głosząc niby to „ofensywę pokojową”. Ale już w trakcie zawołanego przemówienia wyszło na jaw, że NRF nie ma zamiaru zmienić swego stanowiska w dotychczasowej polityce i że Niemcy istnieją prawnie w granicach z 1937 r. Jednym słowem te same cele w innej formie.

## MOSKWA

W dniach 29.III—8.IV. br. odbył się 23 Zjazd KPZR. W Zjeździe brało udział prawie 5 tys. delegatów i szereg delegacji zagranicznych.

## ZAKOPANE

Tragicznie zakończyła się wyprawa członków Klubu Speleologicznego PTTK w Grocie Zimnej w Tatrach. Jeden z członków wyprawy 29-letni Romuald Lubecki poniósł śmierć w czasie forsowania jednego z syfonów. Akcja ratownicza należała do jednej z największych.



**CZY ODNOWIŁEŚ JUŻ PRENUMERATĘ „RODZINY”**

## KONGO-LEOPOLDVILLE

Gen. Mobutu ostatecznie odrzucił „zasłone dymną” demokrację. 22 marca rozwiązał parlament i całą władzę ustawodawczą skupił w swoim ręku. Rozwiąza-



nie parlamentu umotywowano koniecznością przeprowadzenia oszczędności. Te same motywy były przyczyną spisku przeciwko prez. Kasavubu obalonego przez gen. Mobutu.

## BERLIN

W Berlinie obradowała Konferencja Chrześcijan Katolików w której brało udział 200 delegatów z 18 państw. Prace konferencji koncentrowały się na problemach odprężenia i bezpieczeństwa euro-



pejskiego. Konferencja wezwała ludzi pracy katolików do współdziałania z robotnikami o odmiennych poglądach i wskazała na konieczność dialogu między chrześcijanami i komunistami. Projekty zgłoszonych rezolucji dotyczą m.in. zapobieżenia rozprzestrzenianiu broni atomowej, utworzenia strefy bezatomowej w Europie, paktu nieagresji pomiędzy państwami Układu Warszawskiego i państwami NATO oraz przyjęcia do ONZ zarówno NRD jak NRF.

## WARSZAWA

Jak co roku w dniach 15—22 maja odbywać się będą Międzynarodowe Targi Książki w Warszawie — jedenaste z kolei. W Targach weźmie udział ponad 25 firm z 25 krajów, i ponad 2 tys. wydawców.



## SZCZECIN

W ciągu dwudziestu lat Szczecin zajął I miejsce wśród portów Bałtyku. Rocznie do tego portu zawija około 6 tys. statków a przeładunki przekroczyły 10 mln. ton. Jednocześnie wzrasta przepustowość portu i szybkość przeładunku. Zainstalowano francuskie urządzenia do przeładunku węgla pozwalające załadować w ciągu godziny 2 tys. ton węgla a w ciągu doby 120 tys. ton. W porcie pracuje około 7 tys. dokerów a co trzeci mieszkaniec żyje z morza.



## CIEKAWY:

Ludność Polski przed tysiącem lat wynosiła 1.250.000, a w wieku XVII — 12.000.000.

(S. N.)



28.1.1573 r. na konferencji warszawskiej uchwalono pierwszy w Polsce dekret tolerancji wyznaniowej. Wszyscy różnowiercy: katolicy, prawosławni, ewangelicy pod przysięgą zobowiązali się na wieki zachować między sobą pokój i z powodu różnicy w wierze ani w kościołach krwi nie rozlewać, ani wygnaniem jedni drugich nie karać.

(S. N.)



Słowo „kościół” pochodzi od czeskiego „kostel”, co znów jest asymilacją łacińskiego „castellum” — miejsce warowne, zamek. Później chrześcijaństwo przyszło do Polski z



Czech w IX wieku, również i nazwa kościoła jako budynku sakralnego stamtąd się wywodzi. Odpowiednikiem natomiast greckiej nazwy „ekkllesia” jest polskie słowo „zbór” np. „całym Cię sercem chwalić będę, Panie, gdzie rada mędrców, gdzie cały zbór stanie”.

(M. P.)



Całe Pismo św. Nowego Testamentu w języku greckim (oryginałnym dla N.T.) liczy 137.320 słów. W tym takich, które występują tylko 1 raz — 1.934. Słowo „Bóg” występuje w N.T. 1314 razy, słowo „ojciec” — 415 razy, słowo „syn” 375 razy, słowo „niebo” 272 razy, słowo „lud” — 162 razy. Imię Jezus występuje 905 razy.

(S. N.)

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 28-97-84; 29-26-43. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23. Prenumeraty przyjmowane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę na zagranicę, która jest o 40% droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO Nr 1-6-100024. (Roczna prenumerata wynosi: dla Europy 78, 19,70 DM, 23,40 NF, 1,13,6 L; dla St. Zjednoczonych i Kanady 78; dla Australii 2,10,5 LA, 20,4 LE). Można również zamówić prenumeratę, dokonując wpłaty na konto Wydawnictwa Literatury Religijnej PKO Nr 1-14-147290. Nie zamówionych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.